

Zagłada parku

str. 6

Kaganiec oświaty

str. 8-9

KONTAKTY

11 (802)

17 MARCA 1996

CENA 1 zł (10 000 zł)

MARIA TOCKA

Cmentarne anioły

— Zło się w różnych miejscach rodzi — mówi ksiądz Jan Płoński, proboszcz Tabędza.

W tej parafii we wrześniu 1993 roku dwaj ośmioletni chłopcy: zniszczyli dwanaście grobów.

Komendant policji z Zambrowa Tadeusz Pułaski do dziś ma w pamięci niesamowity widok. Małeńki cmentarz i przy głównej alei rozbity co drugi grób: zniszczone tablice, połamane kwiaty, rozbite donice, wazon, płyty nagrobkowe.

str. 7

ALICJA NIEDŹWIECKA

Osobni

Mają swoje imię, nazwisko.

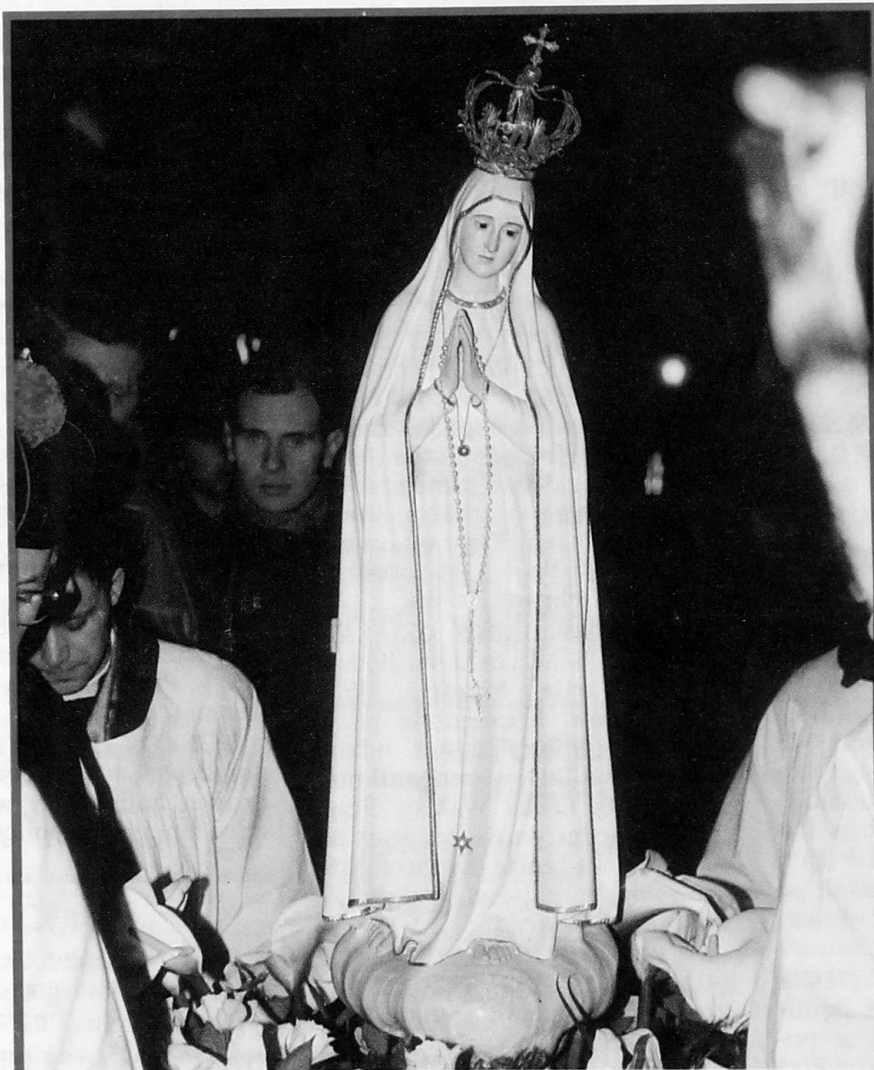
Mają swoją starość, samotność, niczyjość.

Czegoś nie dopatrzili w swoim życiu, coś stracili. To, co jeszcze ocalało boli, uwiera, tłoczy ciężarem.

Mają swoją dumę i ambicję, nie wyciągają ręki.

I tylko pies szamocze się na łańcuchu.

str. 5



Fot. Gabor Lorinczy

W niezwyklej scenerii setek płynących świec i pochodni, z udziałem tysięcy wiernych, odbyło się w Łomży powitanie figury Matki Bożej Fatimskiej, rozpoczynającej tygodniową peregrynację po diecezji łomżyńskiej.

Nawiedzenie

str. 4



Joanna Gospodarczyk o nielegalnej filii • Hanna Wrzos o lekarzach przed sądami • Gabriela Szczęsna o wielkiej małej szkole.

Ponadto: praca od podstaw, łomżyńska agroliga, kolorowy program TV.

KONIUNKTURĘ NA ŚWIADECTWA UDZIAŁOWE PODGRZAŁO zapowiadane wejście na giełdę firm z programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Kantory i firmy skupujące świadectwa płać w Łomży nawet już po 100 zł (przy nominalnej wartości 20 zł). Świadectwa można odbierać do 21 listopada.

O 8,3 MLN ZŁ NA UTRZYMANIE SZKÓŁ WYSTĄPIŁO 29 GMIN w województwie. Po zaopiniowaniu i przeszacowaniu wniosków przez Kuratorium Oświaty w Łomży kwota zmniejszyła się do 3,9 mln.

PONAD 1100 LISTÓW Z ŻĄDANIEM WALORYZACJI świadczeń orzeczony przez Trybunał Konstytucyjny otrzymał w lutym oddział ZUS w Zambrowie, obsługujący całe województwo. W kraju centrala ZUS otrzymała ich około miliona. Odpowiedź na każdy list, jakiej udzielał ZUS zawierała przede wszystkim informację, że decyzja o waloryzacji zapada wyżej niż na szczeblu oddziału, a sprawa wszystkich emerytów i rencistów będzie załatwiona po otrzymaniu decyzji z Ministerstwa Pracy.

USTAWA, KTÓRA LEGALIZUJE PRAWA SOCJALDEMOKRACJI RP DO MAJĄTKU BYŁEJ PZPR, podpisana przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, nie będzie miała w województwie praktycznego znaczenia. Proces likwidacji mienia partyjnego właściwie się zakończył. Nowych właścicieli (przede wszystkim oświata i wymiar sprawiedliwości) mają wszystkie budynki. Nie do końca rozliczone jest tylko drobne wyposażenie dawnego ośrodka wypoczynkowego w Białkach (krzesła, zasłony itp.). SdRP nie odziedziczyła także po PZPR żadnych zobowiązań majątkowych.

NAJWIĘKSZY W ŚWIECIE CYKLON, czyli urządzenie do filtrowania zanieczyszczeń z powietrza, zamówiły Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie w białostockiej firmie „Instal”. Urządzenie będzie miało z podstawą 36 metrów wysokości, 9 metrów średnicy, wagę 64 ton, a kosztuje ponad 4,5 miliarda starych złotych. W ZPW będzie służyć do odzyskiwania trocin zmieszanych z powietrzem w procesie produkcji.

TRZECIE MIEJSCE W KRAJU z 60 tysiącami ton zajęło województwo za ubiegłoroczną wielkość eksportu ziemniaków. Głównym kierunkiem wysyłki był wschód. Eksport, mimo niezłych plonów, był znacznie mniejszy niż w rekordowych latach, ponieważ duże było zapotrzebowanie rynku krajowego.

WALORY BIEBRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO I PARKU KRAJOBRAZOWEGO DOLINY NARWI BYŁY GŁÓWNYMI ATUTAMI łomżyńskiej delegacji na Międzynarodowych Targach Turystycznych ITB 96 w Berlinie.

Na wspólnym z Białymstokiem i Suwałkami stoisku Łomżyńskie reprezentowały firmy „Gromada”, „Biebrza” i „Grüne Gilde” z Łomży, „Raj” z Rajgrodu oraz PTTK i Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego. Za jego pośrednictwem swoją ofertę przedstawiły samorządy Rajgrodu, Nowogrodu, Grajewa i Ciechanowca.

PRAWIE CO DRUGI Z SIEDZIEDZIESIĘCIOLATKÓW MIESZKAJĄCYCH NA WSI JEST JESZCZE CZYNNY zawodowo w swoim gospodarstwie. Wśród ludzi między 65 a 69 rokiem życia wskaźnik ten jest jeszcze większy: 78 proc.

65 STOWARZYSZEŃ RÓZNEGO TYPU DZIAŁA w województwie. W ostatnim okresie pracę zawiesiły 4. Ponadto jest 46 oddziałów stowarzyszeń krajowych obejmujących całe województwo i 4 o zasięgu lokalnym. Kombatancki mają do wyboru 8 stowarzyszeń i 3 organizacje o pokrewnym charakterze.

CAŁKOWITY ZAKAZ TARGOWISKOWEJ SPRZEDAŻY ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN obowiązuje od lutego. W rejonie Kolna był to podstawowy sposób zaopatrywania się w chemikalia. Przestrzegania zakazu pilnować będzie powołana w miejsce Wojewódzkiej Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin – Wojewódzka Inspekcja Ochrony Roślin.

PIERWSZY OKRES DZIAŁALNOŚCI w Łomżyńskim podsumowała Partia Chrześcijańskich Demokratów. Szczególnie pozytywnie oceniony został udział członków PChD w kampanii prezydenckiej Lecha Wałęsy. Przewodniczącym partii pozostał na następną kadencję Ryszard Kraszewski, były poseł, rolnik ze Święcka Wielkiego.

WYDŁUŻENIE CZASU PRACY PRZYCHODNI LEKARSKICH wykonujących badania diagnostyczne przy użyciu nowoczesnej aparatury (rentgen, EKG, USG) i ewentualnie wprowadzenie badań w soboty zapowiedział wicewojewoda Jan Niebrzydowski, nawiązując do trwającego już kilka tygodni sporu między grupą lekarzy a lekarzem wojewódzkim Marianem Siwikiem. Przypominamy, że szef służby zdrowia wprowadził zakaz dzierżawienia urządzeń szpitalnych przez prywatne gabinety, co rzekomo miało spowodować skrócenie czasu oczekiwania pacjentów na badania.

EKSPANSJĘ ROZPOCZĄŁ ŁOMŻYŃSKI „PEPEES”: w tych dniach sfinalizowany został zakup przez Przedsiębiorstwo kontrolnego pakietu 51 proc. akcji browaru w Kętrzynie. Łomżyńska firma zamierza zainwestować tam około 300 tysięcy na modernizację. Produkowane w Kętrzynie piwo będzie jednak różnić się nazwą (a być może i smakiem) od wyrobów z Łomży. Rozszerzenie wpływów stało się

możliwe dzięki bardzo dobrym wynikom ekonomicznym „Pepeesu” w ubiegłym roku. Firma zakończyła go zyskiem netto w wysokości 100 miliardów starych złotych.

DO KOŃCA CZERWCA NORWESKI KONCERN naftowy „Statoil” chce zdążyć z budową nowoczesnej i ekologicznej stacji paliwowej przy Alei Legionów w Łomży. Norwegowie są już notarialnymi właścicielami terenu byłego przedsiębiorstwa „Paget”. Inwestycja ta wywołała problem modernizacji tranzytowej Alei Legionów, aby dostosować jej przepustowość do rosnącego natężenia ruchu. Norweska firma zgodziła się sfinansować przebudowę na odcinku około 300 metrów. Drugie tyle planuje wykonać jeszcze w tym roku z własnych środków Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich. Cała przebudowa będzie musiała zostać rozłożona etapami na kilka lat.

POSŁOWIE ŁOMŻYŃSCY ZWRÓCILI SIĘ do kierownictwa Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych o powołanie w Łomży oddziału tej instytucji.

POMNIK MA UCZCIĆ PAMIĘĆ HARCERZY Ziemi Łomżyńskiej poległych na różnych polach walk obu wojen światowych i wojny polsko-sowieckiej 1920 roku. Z taką inicjatywą wystąpiła Drużyna Harcerzy Weteranów Ziemi Łomżyńskiej im. Leona Kaliwody. Harcerze uzyskali poparcie Sejmiku Samorządowego województwa.

WYCINKĘ NAJSTARSZYCH i zagrażających bezpieczeństwu drzew oraz zdziczałych krzewów w Parku Ludowym przy Alei Legionów rozpoczął Zakład Zieleni Miejskiej i Dróg. Projekt odnowienia parku uzgodniony został ze służbami ochrony przyrody. Przewiduje m.in. posadzenie nowych drzew i krzewów, wytyczenie alejek i klombów, ustawienie ławek. Prace mają zakończyć się jesienią.

PONAD 5200 INTERWENCJI domowych i w miejscach publicznych zanotowali w ubiegłym roku łomżyńscy policjanci.

ZNAKI CZASU

• Jeżeli co czwarty obywatel RP skorzysta z prawa do odroczenia darowizny od podatku, budżet państwa straci ok. 10 bln starych złotych. Sondaż OBOP wykazuje, że z odliczenia darowizny może skorzystać ok. 20 proc. podatników.

• W Wojsku Polskim służą generałowie, choć etatów generałskich w armii jest znacznie mniej. Polska ma więcej generałów niż Francja lub Niemcy.

• Aż 184 samoloty i 47 samolotów prywatnych właścicieli zarejestrowanych jest są w województwie. W Inspektoracie Lotnictwa Cywilnego. Samolotami prywatnych przewoźników można latać we wszystkie zakątki Polski.

• W przychodniach i szpitalach psychiatrycznych leczą rocznie ok. 70 tys. młodych pacjentów: co trzecie dziecięce w wieku szkolnym wymaga opieki medycznej.

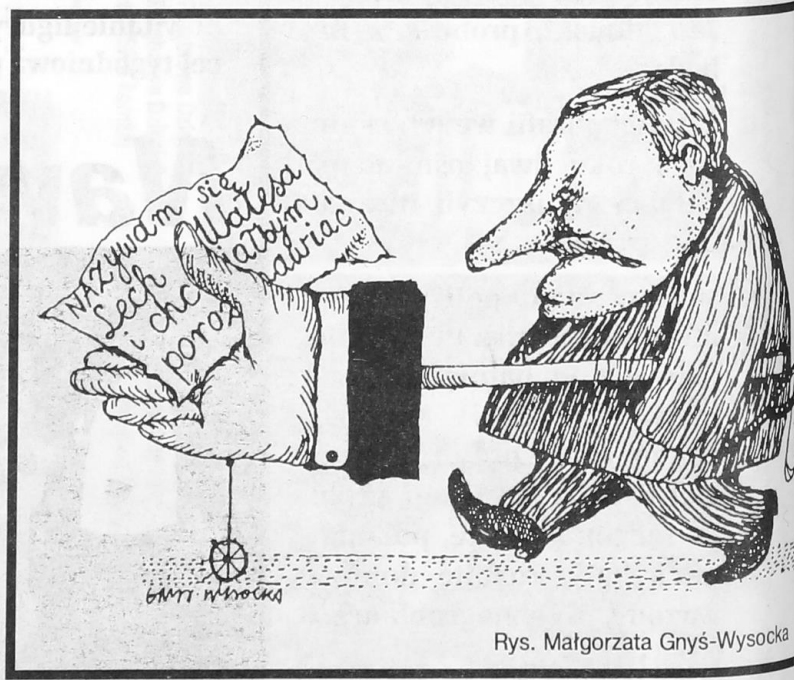
• Ponad 5,6 mld zł kredytu wzięli w ubiegłym roku indywidualni klienci. Co dziesiąta pożyczona złotówka z banku trafiła do gospodarstw domowych.

• Podpis pod petycją do Sejmu przeciw „jakiegokolwiek ustawowemu rozszerzeniu dopuszczalności zabijania dzieci poczętych” zbiera Federacja Ruchów Obrony Życia. Tytuł po raz pierwszy wydany w Polsce tego typu informatora zawiera ponad 700 biografii najważniejszych ludzi Kościoła katolickiego w Polsce.

• 85 tys. zł żąda od ZOZ-u bieta, w której brzuchu została nożyczkami 16-centymetrowa podcięta podczas operacji w walbrzyskim szpitalu. Prokuratura nie stwierdziła błędów lekarza operującego ani żadnej z asystujących operacji osób.

POMÓŻMY SOBIE WZAJEMNIE

Polski Komitet Opieki Społecznej ogłasza zbiórkę odzieży, wia, artykułów gospodarstwa domowego i innych artykułów w całej Polsce. PKPS jest stowarzyszeniem charytatywnym. Wykupienie, na podstawie których można darowiznę odpisać do dochodu przed opodatkowaniem. Magazyn PKPS od 9 do 31 października czynny będzie od 8.00 do 18.00 (Łomża, ul. Sikorskiego 222). Wszelką ilość rzeczy PKPS może odebrać własnym transportem. Telefon czynny całą dobę: 18-61-87.



Rys. Matgorzata Gnyś-Wysocka



CZERWONO-CZARNE

Tak zatytułował wystawę swych rysunków satyrycznych Zdzisław Romanowski, od 1990 roku stały współpracownik „Kontaktów”.

Zdzisław jest członkiem Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury, laureatem wielu nagród i wyróżnień, a jego prace prezentowane były na 50 wystawach w kraju i za granicą.

Galeria Sztuki Współczesnej w Łomży oraz „Kontakty” serdecznie zapraszają na wernisaż w środę, 20 marca o godz. 18.00. Otwarcie uświetni występ Zespołu Wokalnego Muzyki Dawnej Szkoły Podstawowej nr 7 w Łomży, który w lutym wyśpiewał Brązową Harfę na XIII Ogólnopolskim Przeglądzie Uczniowskich Kameralnych Zespołów Muzyki Dawnej. Ponadto dla wszystkich miłośników lekkiej kreski i ciętej satyry specjalna niespodzianka.

MOST NA NARWI GOTOWY (w dokumentach)

Gotowy jest już projekt techniczny nowego mostu na Narwi w Łomży na przedłużeniu ulicy Sikorskiego. Będzie to konstrukcja stalowa o nośności 70 ton. Warunki techniczne zmusiły projektantów do rezygnacji z kupna gotowego mostu od wojska. Inwestycja ma kosztować około 60 miliardów starych złotych. Z grona inwestorów odpadły zakłady gazownicze w Białymstoku, które pierwotnie chciały przepuścić pod mostem gazociąg na drugą stronę Narwi. Najbardziej zainteresowane są Łomża i Piątnica, ale same nie zdołają sfinansować inwestycji.

ZAPROSILI NAS...

Teatrzyk Żywego Słowa „Logos” przy Szkole Podstawowej nr 4 w Łomży – na Poetycką Biesiadę Młodych.

Jointex Travel w Warszawie – do udziału i zwiedzania Międzynarodowych Targów Książki w Lipsku i Paryżu oraz Międzynarodowych Targów Książki Dziecięcej w Bolonii.

Pełnomocnik Polskiego Stronnictwa Kresowego w Łomży – na spotkanie z prof. Aleksandrem Dawidowiczem.

Dyrekcja i zespół Państwowego Teatru Lalek w Łomży – na premierę przedstawienia „Królowa i Żołnierz” w reżyserii Aleksandra Jaryłowa.

Dziękujemy

TRZY PYTANIA DO...

JAROSŁAWA KONOPKO, dyrektora Zespołu Szkół Specjalnych w Grajewie

– Szkoła istnieje 35 lat, czy ciągle potrzebna jest taka placówka?
– Bardzo potrzebna, a może teraz bardziej niż wcześniej. W 1961 roku uczyło się tutaj 52 uczniów, trzydzieści lat później około stu, dziś już 167. Są to dzieci z upośledzeniem lekkim i umiarkowanym. Od września obowiązkiem nauki objęte będą także dzieci z upośledzeniem głębokim. Nasza szkoła, oprócz zadań resocjalizacyjnych, spełnia także zadania społeczne. Uczniowie nie tylko rozwijają swoje umiejętności, mają także możliwość zdobycia zawodu. Jak do tej pory nie mamy poważniejszych problemów ze znalezieniem miejsca do odbywania praktyki. To ważne. Uczniowie przestają się bać, sprawdzają się w grupie, słowem, zdobywają tutaj odpowiednie przygotowanie do życia. Najprostszy dowód: niektórzy najpierw byli dowożeni przez rodziców, teraz sami dojeżdżają. To efekt pracy wychowawców.

– Czy zmieniają się metody pracy i nauczania?
– Oczywiście. Odchodzimy od nauczania tradycyjnego i encyklopedycznego. Dzieci, które tego potrzebują, uczestniczą w terapii mowy i różnych formach zajęć psychologiczno-pedagogicznych oraz z zakresu gimnastyki korekcyjnej.

– Czego Wam życzyć z okazji jubileuszu?
– Myślimy o rozbudowie i stworzeniu prawdziwych warsztatów dla klas życia. To przyszłość, a w najbliższym czasie, czyli od początku nowego roku szkolnego, pragniemy otworzyć pracownię dla dziewcząt, w której uczyłyby się krawiectwa. Wydeptyliśmy trochę pieniędzy z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – zakupiliśmy maszyny krawieckie i inne wyposażenie pracowni.

REPORTAŻ TV O BURMISTRZU ZAMBROWA

Zapowiedź reportażu poświęconego sprawie burmistrza Zambrowa Lecha Feszlera, skazanego przez Sąd Rejonowy w Zambrowie za pobieranie opłat za koncesje na sprzedaż alkoholu, pokazał telewizyjny program „Zawsze po 21”. Cały reportaż Włodzimierza Frąckiewicza zaprezentowany będzie 3 kwietnia.

CHACHAJ NA WSCHODZIE

Tadeusz Chachaj, dyrektor naczelny i artystyczny Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, zaproszony został do prowadzenia dwóch koncertów symfonicznych w Jałcie i Sewastopolu. Z Orkiestrą Krymskiej Filharmonii wystąpi 16 i 17 marca. W programie koncertów: etiuda H Czyża, „Koncert na wiolonczelę i orkiestrę C-dur” J. Haydna, „Zaproszenie do tańca” K.M. Webera, i „IV symfonia A-dur” (włoska) F. Mendelssohna.

KONCERT NA KLARNET

W czwartek, 14 marca (godz. 18.00) w klubie „Bonar” w Łomży odbędzie się koncert symfoniczny Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. Dyryguje Szymon Kawalla, solistą jest Mirosław Pokrzywiński, klarnecista z Filharmonii Narodowej w Warszawie. W programie koncertu utwory Rossiniego, Kurpińskiego i Webera.

SZKOŁA DZIAŁANIA

Szkoła dla Młodych Liderów Społecznych i Politycznych czeka na tych, którzy chcieliby rozwinąć umiejętności działania publicznego.

Założycielem szkoły jest prof. Zbigniew Pełczyński z Uniwersytetu w Oxfordzie, który zainteresował swoim pomysłem kilka fundacji, m.in. Polską Fundację im. Roberta Schumana i Fundację Stefana Batorego. Dzięki uporowi szkolenia odbywają się również w Wielkiej Brytanii, a gośćmi słuchaczy są znani politycy i naukowcy.

Program zajęć obejmuje nie tylko wykłady z zakresu praktycznej wiedzy o prowadzeniu działalności publicznej, są także zajęcia z zakresu negocjacji, mediacji i publicznego występowania w radiu, telewizji.

Szkoła uczy jak rozwiązywać konflikty, prowadzić kampanie wyborcze, skutecznie przemawiać, organizować grupy nacisku, jak działają mechanizmy władzy.

W lipcu i wrześniu tego roku odbędą się bezpłatne trzytygodniowe szkolenia III i IV edycji Szkoły Letniej. Warunkiem uczestnictwa jest wiek (19-25 lat) i chęć kształcenia. Organizatorzy zapewniają bezpłatne zakwaterowanie, codzienne wyżywienie, dojazd bezpłatny z Warszawy do ośrodka. Zgłoszenia przyjmowane są do 15 kwietnia.

Szczegółowych informacji udziela biuro Szkoły dla Młodych Liderów Społecznych i Politycznych, Al. Ujazdowskie 37, II piętro 00-540 Warszawa, tel./fax 0-22 621-75-55.

ARTYŚCI SAMORODNI

Według rozeznania Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomżyńskim jest 116 twórców ludowych; najwięcej hafciarek, rzeźbiarzy, koronkarów i tkaczy. Pojedyncze tylko osoby uprawiają takie dziedziny jak sitarstwo i bednarstwo, szewstwo artystyczne, zduństwo i przędzenie lnu. Na rzeźbiarza najłatwiej trafić w Jankowie Młodzianowie (gm. Nowogród), twórcę instrumentów muzycznych – w Ciechanowcu i okolicach, kowala – w rejonie Bogut Pianeck, stolarza i plecionkarza – także w Jankowie Młodzianowie, plastycy obrzędowi skoncentrowali się w okolicach Bogut i Turośli, hafciarze – w Łomży, Turośli i Nowogrodzie, tkacze i koronkarze – w Sokołach, Bogutach, Turośli i Łomży.

OTWARTE SZKOLNE DRZWI

Dyrekcja Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży zaprasza uczniów klas ósmych na spotkanie „Otwarte drzwi”, które odbędzie się w sobotę, 23 marca (godz. 10.00) w budynku szkoły przy ul. Kopernika 16.

JEDYNA TAKA SZKOŁA

Osiemnastoosobowe klasy, rozszerzony program nauki języków obcych (angielski, niemiecki), zwiększona ilość godzin matematyki i języka polskiego, pogłębianie indywidualnych zainteresowań przedmiotowych na zajęciach fakultatywnych (w klasie II – 2 godz. tygodniowo; w klasie III – 4 godziny, w klasie IV – 8 godz.), klasę językową (angielski) przygotowującą na poziomie egzaminu międzynarodowego First Certificate proponuje Liceum Ogólnokształcące im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży, jedyna społeczna szkoła średnia w województwie.

Ośmioklasiści zainteresowani nauką w Liceum oraz ich rodzice mogą poznać warunki, w jakich funkcjonuje szkoła, pracownie przedmiotowe, a także przyszłych nauczycieli i starszych kolegów (którzy przygotowują dla swych gości niespodziankę) już w piątek, 15 marca, o godz. 17.00. Adres LO: Łomża, ul. Sadowa 12 (tel. 16-36-57).

RATUJMY KAROLINKĘ!

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom chorym na schorzenia dróg żółciowych i wątroby „Liver” apeluje o pomoc w ratowaniu życia jednorocznej Karolinki Szymczak. Ciężka, skomplikowana choroba dziecka wymaga natychmiastowego leczenia za granicą. Życie dziewczynki może uratować jedynie przeszczep wątroby. To jedyna szansa. Tymczasem koszt operacji wynosi od 60 do 100 tysięcy dolarów, co przekracza możliwości finansowe rodziców. Każda wpłata to dar życia! Pomóżmy cierpiącemu dziecku.

Wpłaty w złotych i dewizach można przekazywać na konto:

PKO S.A. O/Kraków nr 5.35078-7007439-2701-10-1110-„Liver” z dopiskiem „Karolinka Szymczak”.

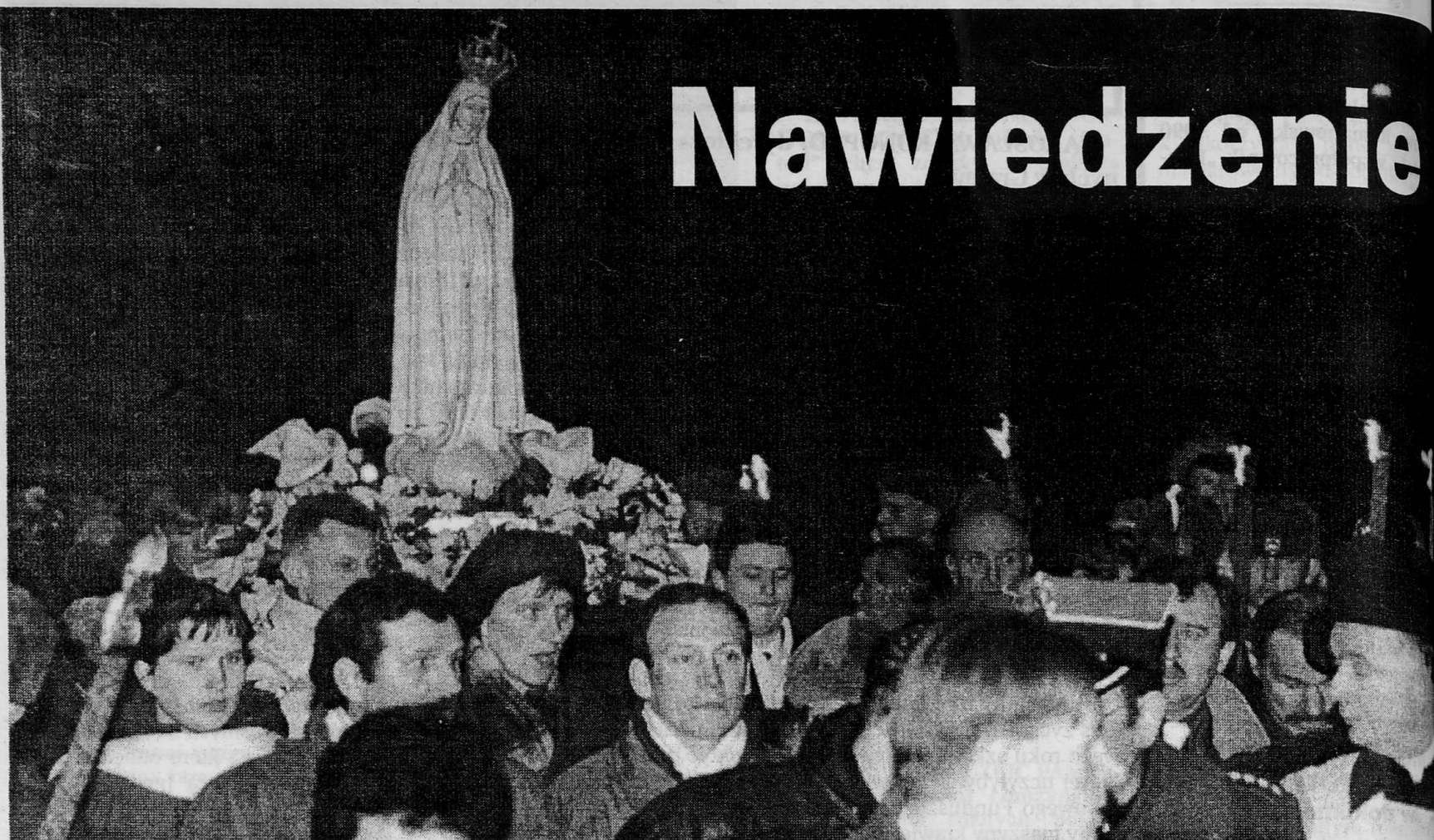
PROSTUJEMY, PRZEPRASZAMY

W poprzednim numerze „Kontaktów” (10/96) w tabelce ilustrującej tekst „Zanim kupisz na kredyt” napisaliśmy błędnie „Powszechna Kasa Oszczędności S.A.”, zamiast **Powszechna Kasa Opieki S.A.** Sympatycznych bankowców z PKO S.A. w Łomży oraz Czytelników serdecznie przepraszamy. Także uczniów SP nr 5 w Łomży i SP Dąbrowa Dzieciół za pomylenie podpisów pod zdjęciami w fotoreportażu z Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar „Kontaktów”.

WYŁUDZAŁ NA SZLACHETNY CEL

Policja białostocka zatrzymała 25-letniego mieszkańca Białegostoku G.S., który w imieniu nie istniejących fundacji pomocy dzieciom z chorobą nowotworową oraz stowarzyszenia misyjnego w regionie północno-wschodnim zbierał pieniądze od osób prywatnych i firm. Z wstępnych ustaleń policji wynika, że w Łomżyńskim pojawiał się m.in. w Łomży, Grajewie, Zambrowie, Wysokiem Mazowieckiem, Zarębach Kościelnych, Wiźnie, Czyżewie, Szepietowie, Szulborzu. Wszyscy, od których wyludził w ten sposób pieniądze, proszeni są o kontakt z komendą policji w Białymstoku lub najbliższą jednostką.

Nawiedzenie



Rankiem 13 maja 1917 roku troje dzieci Łucja, Franek i Hiacynta uczestniczyło we mszy świętej. Około godziny dziesiątej pędzili owce do Doliny Irii, położonej około trzech kilometrów od Fatimy. Był pogodny, wiosenny dzień i nagle dzieci usłyszały jakby uderzenie pioruna. Przestraszyły się, zawróciły w kierunku wioski Aljustrel. I wtedy u podnóża zbocza, w odległości kilku kroków przed nimi, nad małym dębem skalnym unosiła się piękna, cała jaśniejąca Pani.

— Przybywam z nieba. Przyszłam prosić, byście przychodzili tutaj przez następnych sześć miesięcy, trzynastego dnia każdego miesiąca, o tej samej godzinie. (...) Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny — powiedziała dzieciom.

Tak zrelacjonowała pierwsze objawienie Matki Boskiej w swoich wspomnieniach siostra Łucja.

Łucja dos Santos urodziła się 22 marca 1907 roku. Była szóstym i najmłodszym dzieckiem Marii Róży i Antoniego dos Santos. Miała wspaniałą pamięć i szybko się uczyła. W wieku sześciu lat przystąpiła do sakramentu komunii świętej. W momencie objawienia miała lat dziesięć.

Hiacynta Marto urodziła się 11 marca 1910 roku, a jej brat Franciszek 11 czerwca 1908 roku. Matka Łucji była rodzoną siostrą ojca Hiacynty i Franciszka.

W czasie drugiego objawienia, 13 czerwca 1917 r., Matka Boska powiedziała dzieciom, że wkrótce zabierze Hiacyntę i Franka oraz

namawiała do codziennego odmawiania różańca.

— W październiku powiem czego chcę i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli — powiedziała w czasie lipcowego objawienia.

13 października do doliny przyszło tysiące ludzi. Było zimno i padał deszcz, wszędzie błoto, a ludzi ciągle przybywało. Matka Łucji bała się o córkę. Zbudziła ją rano i namawiała, by poszła do spowiedzi, bo jeżeli Matka Boska nie dokona cudu, ludzie odbiorą im życie. O godzinie dwunastej Łucja zaczęła rozmawiać z Panią. Matka Boska namawiała do odmawiania różańca, zapowiedziała koniec wojny i powrót żołnierzy do domów. W pewnej chwili Łucja zawołała: „Patrzcie na słońce”. I wtedy stał się cud. Deszcz przestał padać, chmury się rozstąpiły i ukazało się słońce. Obracało się z zawrotną szybkością wokół własnej osi, rozrzucając promienne wiązki o różnych bar-

wach. Przerażeni ludzie bali się, że za chwilę spadnie na ziemię. Taniec słońca trwał dziesięć minut. Potem wszystko wróciło do pierwotnego stanu. Podczas gdy inni oglądali cud ze słońcem, dzieci miały inne widzenie: ujrzały Świętą Rodzinę, błogosławiące stwo Pana i Matkę Boską.

Zgodnie z przepowiednią Maryji z 1 czerwca „wkrótce przybędę i zabiorę Hiacyntę i Franciszka” Franciszek zmarł 1 kwietnia 1919 roku, a Hiacynta 20 lutego 1920 r. Proces beatyfikacyjny rodzeństwa rozpoczął się 21 grudnia 1949 r. w Leirii, kontynuowany jest w Rzymie.

Łucja 17 czerwca 1921 r. wstąpiła do wspólnoty sióstr św. Doroty w Villar (Porto). 13 października 1934 r. w Tuy (północna Hiszpania) w obecności biskupa Leirii złożyła śluby wieczyste. Przy tej okazji biskup zwrócił ją z obowiązku zachowania milczenia w objawieniach. W 1935 roku Łucja (siostra Maria dos Dolores) przystąpiła do pisania. W 1941 roku ujawniona została pierwsza i druga tajemnica (wizja piekła i wizja przyszłości). Do tej pory nie jest znana trzecia tajemnica fatimska.

W 1948 roku, na wyraźne polecenie papieża Piusa XII, Łucja spełniła swoje dotychczas ukrywane pragnienie i wstąpiła do zakonu karmelitańskiego. Gdy Ojciec Święty Jan Paweł II, w rok po zamachu, odbył 13 marca 1982 r. pielgrzymkę dziękczynną do Fatimy, w bazylice osobiście rozmawiał z Łucją.

Cudowna figurka Matki Boskiej Fatimskiej (są trzy kopie) podróżuje po Polsce. 9 marca gości w diecezji łomżyńskiej.



Nawet kot odszedł

Wąska droga w bok od głównej szosy. Jakiś budynek gospodarczy, obok barakowóz wśród śniegów. Prowadzą doń ślady stóp: człowiek tedy szedł, sunął ługim krokiem, zapadając się w białym puchu. Całą noc padało. Jest mroźny ranek (w nocy minus dziesięć stopni).

Na pukanie nikt nie odpowiada. Nie, tu chyba nikt nie mieszka. Ściany barakowozu cienkie, a przecież było i 20-30 stopni mrozu.

Nagle z drugiej strony szyby warz mężczyzny okolona siwymi włosami. Po chwili Zenon Dęborotwiera drzwi. Kolana owinięte kilkoma warstwami czerwonych, białych, fioletowych szmat, tworzą ogromną gulę na nogach. Stopy też w szmatach. Właśnie wstał z czerwonego barłogu, ubiera gumofilce. Jest tak zimno, że z ust unosi się para. Zardzewiały piec, na nim zardzewiałe puszki po konserwach. Pod ścianą rower, na nim dwie torby. To jego szafa i spiżarnia. W starym garnku zamrożona woda. Zenon Dębora żyje tu od dwóch lat. Mówi, że mieszkał u krewnych, ale się nie układało. Potem w chlewkach. Nabawił się reumatyzmu, a teraz mróz dowalał, nogi bołą. Jak owinięte, to mniej. Miał żonę, córkę. Żona odeszła (nie ukrywa: pił, ale od trzech lat nie pije). Córka ma swoją rodzinę w Łomży, ale i swoje problemy. Jest ciężko chora. Do nikogo nie ma żalu. Gmina dała mu ten barakowóz. Gospodarzy na czterech hektarach. Piasku. Wystarczy z niego na podatki. Wypracował sobie rentę. Do niedawna miał 1,9 mln teraz 2,3.

Nie ma tu światła, nie ma nawet radia na baterie.

Po wodę chodzi do strugi, ze 150 metrów. Mówi, że najgorzej z nogami: bołą kolana. No i wątroba boli: cały czas musi być na diecie. Nie może już patrzeć na owsiankę i pies też nie może. Dwa razy w tygodniu, we wtorki i piątki, idzie do Śniadowa (latem rowerem), kupuje chleb i mleko.

— Noce takie zimne, że! A jak było ze trzydziści stopni mrozu, już myślałem, że umrę — mówi.

Nie ma węgla. Te puszki na płycie stoją, by zakryć dziury.

Chciałby się przenieść do domu opieki społecznej. Dobrze byłoby, uważa.

— Bo jak tu żyć, skoro nawet kot odszedł ode mnie? — pyta.

Brat postraszył

W starej chacie, w ciemności, z głową opartą o stół, ubrany w czapkę i płaszcz, siedzi Jan Pasieczny. Na stole chleb i kawałek cebuli.

Jest gospodarzem. Ma trochę ziemi, krowę. Za mleko dostaje niecały milion złotych.

To wszystko. Kiedyś w tej chacie mieszkała rodzina: rodzice, troje dzieci. Był najmłodszy. Gdy miał 18 lat, zmarł mu ojciec, matka zmarła, gdy miał 24. Siostra wyszła za mąż, wyjechała. „Brat postraszył, że jak się ożeni, to

niech Bóg broni!” I nie ożenił się. Brat założył rodzinę, wyprowadził się do innej wsi, on pozostał. Jeszcze nie ma 70 lat, wygląda na więcej. Choruje. Boli go żołądek, nerki, wątroba.

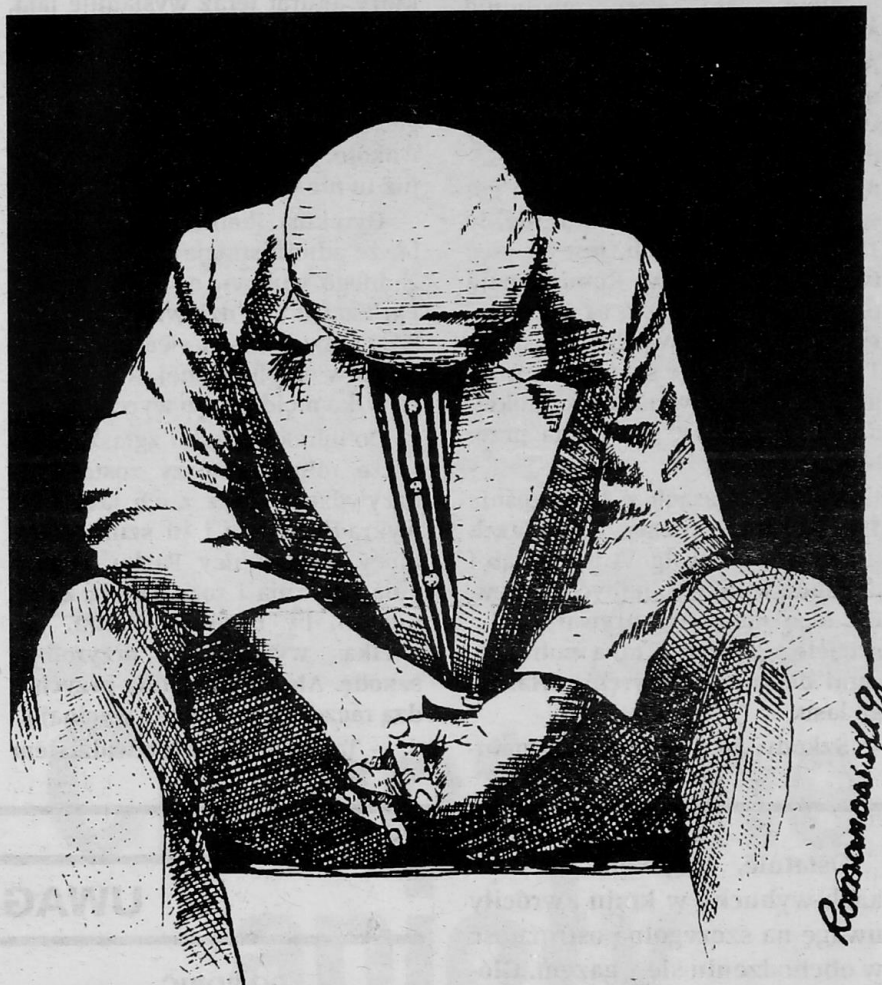
— Powinienem pójść do lekarza, ale jak świnia nie pójdę. Muszę się umyć. Jak tu takie zimno? Poczekam, aż będzie cieplej.

Co jadł wczoraj? Mleko i chleb. Przedwczoraj? Chleb i mleko. Piec dymi, smrodzi, nie grzeje. W chacie zimno, więc się nie rozbiera. Ale jak naprawi ten piec (jest marzec!), to sobie ugotuje

wnie drogo kosztuje, nawet gdyby ktoś mu podarował. A skąd pieniądze brać? W zimowym zmierzchu opiera głowę o stół. I tak siedzi.

Sąsiedzi

Oboje leżeli w szpitalu w Łomży. Na zapalenie płuc. „Zostanie wdową”, martwili się sąsiedzi. Bo z sąsiadami żyli w przyjaźni i pomocy od lat. On dobry gospodarz, ona zaradna, pracowita, krzepka. I nagle zachorowała. Zmarła szybko, po dwóch miesiącach.



Osobni

zupę: kaszy nasypie, kartofelków, ech, co to za zupa będzie. Właśnie się zabiera do tego pieca. Przedtem podekował dach, bo się woda lała, podekował chlewki. A to wszystko kosztuje.

Starł się o rentę, znajomy ze wsi przyszedł, wody nagrzali, umył go. No i Jan Pasieczny stał się przed komisją.

— Co ja przeżyłem, Boże ratuj! Kazali się rozbierać, ubierać, rozbierać, ubierać, niech Bóg broni!

Renty nie dostał.

Do sklepu kilka kilometrów. Teraz droga zasypana, autobus nie kursuje. Nikt do niego nie zagląda. Tego znajomego poprosił, jak już na dobre chorował. Wieś jest osobna i on jest osobny. Z rodzinstwem nie utrzymuje kontaktu. Mają swoje sprawy.

— Oddałby ziemię za rentę — mówią we wsi. — Miałby pieniądze. Nie myśli o sobie. Trzyma się tej ojcowizny, jak...

— Oddałby ziemię krewniakom, przecież już sobie nie poradzi — nie rozumieją jego uporu.

— Krewniakom?! I na dożywotkę? Nigdy! — protestuje.

Nastawia chrypiące radynko. Telewizor? Nigdy nie miał. To pe-

— Ja przeżyłem — mówi Marian Kownacki ze wsi Nagórki (gm. Piątnica). Ma 71 lat, od 20 lat choruje na astmę.

Czysta, zadbaną chatę, ciepło. Pali się w piecu. Na stole krzyż i święte obrazki, wśród nich legitymacyjne zdjęcie zmarłej żony.

— Lekarz mówił, że to białaczka — wspomina — chciałem ją wieźć do Białegostoku. Powiedział, że tu dostanie wszystko, co i tam.

Ma węgiel, ma i butlę gazową, są jeszcze zaprawy robione jej ręką.

Niedawno Marian Kownacki znów leżał w szpitalu. Wyszedł na własne żądanie.

— Byłem nieprzytomny. Astma wszystko wyczuwa. Ktoś przyszedł, już czułem, że palił.

Wrócił na Trzech Króli umierać. A w domu powietrze czyste, odrodził się. Nie wie jednak, jakby to było, gdyby nie sąsiedzi: Halina i Andrzej Komorowscy. Przychodzą codziennie, w piecu palą. Dzieci wodę przyniosą, zrobią zakupy.

— Żyliśmy cały czas po przyjacielsku. Jego żona, to wspaniała kobieta. To nie możemy go teraz

zostawić samego. A gdyby w samotności tak umarł? — mówi Halina Komorowska.

Kownacki mieli piękne gospodarstwo. Bywało i 20 świń, i krowy, i cielęta, i jałowiaki. Ziemi ponad 10 hektarów. Marian Kownacki dostaje ponad 3 mln renty. Ziemię przepisał na córkę. Mieszka w mieście. Zbudował jej dom, kupił samochód, co mógł, to dawał.

Marzy o tym, by nikomu nie być ciężarem. By dożyć swoich dni w domu opieki społecznej. Na podanie dostał jednak odpowiedź odmowną. Brak miejsc. Czeka.

Halina Komorowska przebiera ziemniaki z jego piwnicy, wyrzuca zgnile.

— Kilka razy dziennie do niego ktoś zagląda. Nie może się czuć samotny — mówi to, jak rzecz oczywistą.

Noclegownia?

W Ośrodku Pomocy Społecznej w Śniadowie panie są zdziwione. Chciał dostać Zenon Dębora ten barakowóz? Dostał. Przedtem mieszkał tam inny staruszek. Zmarł. Wnętrze wymalowali, było elegancko. Może barak był dobry, ale nie na ciężkie zimy, nie na takie mrozy. Czy ktoś tam był, zobaczył jak żyje? Nie. Widziały, jak przychodzi po zakupy, znaczy wszystko w porządku.

Pojechały do niego na redakcyjny sygnał. Zobaczyły: nora. A tak było ładnie. Do domu pomocy? No, chciałby, ale w późniejszym terminie. Przestraszył się tej decyzji? Więc zaproponowały noclegownię w Łomży. Odmówił. Może poczuł się zagrożony w resztkach gospodarskiej dumy? Przecież nie jest bezdomny. O nic nie prosi. Panie się dziwią, bo o ten barakowóz chodził i chodził.

Zrobią wszystko, by zapewnić mu opał (jest połowa marca)...

Na sygnał z redakcji Ośrodek Pomocy Społecznej z Piątnicy pochylił się nad Janem Pasiecznym. Przyznał półroczny zasiłek okresowy w wysokości 2,8 mln starych złotych. Najbliższy sklep jest ze 6 km od jego chaty. Rozważają: może opłacić żywność w sklepie obwoźnym? Węgla nie chce, ma dużo drzewa. Wójt Piątnicy podaruje mu swój czarno-biały telewizor.

...

Są starzy, chorzy, bezradni, dalecy od ludzkiej opieki, życzliwoci, dobrego słowa na co dzień. Potrzebują takich Komorowskich. Gdzie ich znaleźć? Dębora i Pasieczny nie żyją sami. Mają sąsiadów, znajomych. Wszyscy są wyznawcami religii miłości. Jak łatwo kochać kogoś, kto jest czysty, pogodny, zdrowy i niczego nie potrzebuje.

Zbliża się Wielkanoc. Święto Zwycięstwa Dobra.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Rys. Zdzisław Romanowski

AGROLIGA KANDYDAT NA MISTRZA

W ubiegłym roku krowa Weroniki i Stanisława Wojtkowskich z Miodus Pokrzywnych (gm. Perlejewo) powiła dwojaczki. Kilka lat temu urósł im ziemniak olbrzym, który ważył 1,20 kg. Odmiana „Ina” obrodziła wyjątkowo. Z hektara zebrali wówczas prawie 400 kwintali. Średnia wojewódzka zbiorów ziemniaków wynosi 200 kwintali, oni zbierają średnio 300 kwintali z hektara.

Dwojaczki i wielkie okazy, to rzecz wyjątkowa. Na co dzień chodzą przy trzynastu krowach. Też mają się czym pochwalić: średnia wydajność od krowy wynosi 4200 l mleka.

W ubiegłym roku rozpoczęli budowę i modernizację budynków inwentarskich. Obora jest już wykończona, z bieżącą wodą, przewodową dojarką, chłodnią. Mleko od ich krów odbiera spółdzielnia mleczarska „Mleko-wita”. Myślą o powiększeniu stada, ale to sprawa przyszłości. Świnie hodują tyko na własne potrzeby.

— W tej chwili prawie nic się nie opłaca, bo zbyt drogie są środki produkcji w stosunku do uzyskanych w rolnictwie produktów — mówi Wojtkowski.

Prowadzi 32 hektarowe gospodarstwo, w którym jest 25 hektarów ziemi ornej. Produkcję roślinną dostosowuje do potrzeb bydła. Uprawia kukurydze, zboże i od wielu lat ziemniaki, które sprzedaje PPS-owi w Łomży.

Wojtkowscy nie myślą o powiększeniu gospodarstwa.

— Z tego co jest garbu można się dorobić — żartuje gospodarz. — Czasami latem dziękuję, że jest noc, bo trzeba przerwać pracę — dodaje żona.

Weronika Wojtkowska jest absolwentką technikum rolniczego. Rolnictwo zna nie tylko z książek, gdyż wychowała się na wsi. Podobnie jej mąż. Korzystają także z fachowych podpowiedzi i wskazówek doradców rolniczych; za ich namową stosują nowe odmiany mieszanek i ziemniaków.

Cieszą się, że ich gospodarstwo ma następcę. Syn Krzysztof, uczeń ósmej klasy, z zapałem rwie się do różnych prac inwentarskich, uwielbia jeździć traktorem.

Obejście Wojtkowskich jest zadbane i uporządkowane. Duże podwórze otoczone jest budynkami inwentarskimi, w centralnym punkcie nowy murowany dom z ogródkiem.

Gospodarstwo Wojtkowskich bierze udział w konkursie Łomżyńska Agroliga.

(m)

ZAGŁADA W MAJESTACIE PRAWA

Prawie każdego dnia w różnych miejscach Biebrzańskiego Parku Narodowego słychać pracę pił i tartaków. Padają całe zagony bagienne lasów. Zima sprzyja. Drewno można przewieźć nie tylko zamrożniętymi bagnami i mokradłami, ale także Biebrzą.

Trudno uwierzyć, że wycinane są wiekowe dęby, okazałe sosny i inne gatunki drzew w miejscu szczególnie chronionym. Okazuje się jednak, że na tę zagładę, na dziki wyrąb, pozwala prawo!

Biebrzański Park obejmuje 59223 ha, a jego otulina 66824 ha. Aż 46 procent powierzchni Parku należy do prywatnych właścicieli. W granicach Parku znajdują się cztery wsie, w których jest sześćdziesiąt sześć indywidualnych gospodarstw rolnych. W otulinie, w 122 miejscowościach, jest aż pięć tysięcy gospodarstw. Rolnicy mają prywatne lasy, często są to obszary w kształcie wąskich pasków. Trudno dopatrzeć się między nimi granicy. Sami właściciele dokładnie nie wiedzą, gdzie ona przebiega.

Ustawa o lasach z 28 września 1991 roku zniósł obowiązek uzyskania zezwolenia na wyrąb i oznakowania wycinanych drzew. Od tego momentu prywatni właściciele, gdy mają taką potrzebę, sami decydują o wyrębie własnego lasu.

Szkody, jakie wyrządzają natu-

rze, są nie do naprawienia — mówi Krzysztof Pieńkowski, zastępca dyrektora BPN. — Nie chodzi tu tylko o wycięte drzewo, co jest również ważne. W Biebrzańskim Parku Narodowym występuje 235 gatunków ptaków, w tym 157 lęgów.

Zdaniem Jana Kowalskiego w prywatnych lasach znajduje się około dziesięciu stanowisk orlika krzykliwego, dwa stanowiska orlika grubodziobego (wcześniej były trzy), dwa stanowiska puchacza, który akurat teraz wysiaduje jaja, trzy stanowiska bociana czarnego. Jeżeli nawet przy wycince nie zostanie zniszczone stanowisko lęgowe, to, gdy zmieni się krajobraz wokół, orlik lub inny ptak może już tu nie wrócić.

Dyrektor Pieńkowski podkreśla, że administracja Parku nie ma żadnego wpływu na dziki wyrąb. Park zatrudnia dziewięciu strażników i dwudziestu siedmiu pracowników służby leśnej, którzy mogą tylko meldować o wyrębie.

Do dyrekcji Parku zgłaszają się także rolnicy, którzy zostali pokrzywdzeni, gdyż z ich lasu ktoś wykradł drzewo i tu szukają pomocy. Pracownicy Parku organizują zebrania i rozmawiają z rolnikami, by uświadomić im, jak wielką wyrządzają przyrodzie szkodę. Ale na spotkania przychodzą raczej ci, którzy nie wycinają.

— Takiej zagłady nie widziałem

nigdy wcześniej. Bagienne lasy kurczą się w szybkim tempie — mówi mieszkaniec Bud.

Na ostatniej sesji Rady Miasta Gminy w Goniądzu radny Mirosław Worona wystąpił z propozycją, by sytuacją w Parku zainteresować wojewodę łomżyńskiego. Wcześniej wojewoda suwalski wydał zarządzenie, na podstawie którego, kto chce wyciąć z prywatnego lasu, musi uzyskać zgodę leśników. W Suwalskiem większość lasów jest państwowa, zarządzenie miało ograniczyć ich dzieł. Projekt podobnego zarządzenia został przygotowany, ale przepisy należy wprowadzić w czasie, gdy będzie można je egzekwować. Na razie nie mamy żadnych podstawy prawnej, by wprowadzić znakowanie wycinanych drzew — mówi Mirosław Anaszkowski, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Łomży. Rozwiązanie może przynieść jedynie nowelizacja ustawy o lasach. W ubiegłym tygodniu sprawa była rozpatrywana w Sejmie. Być może nowa ustawa wejdzie w życie jeszcze w tym roku.

A tymczasem w parkowe lasy jeżdżą razem z właścicielami kupy cy z całej Polski i wybierają sobie stosowne, najpiękniejsze okazy. Nasze sosny, dęby i olchy zabierają także zagranicznych odbiorców. W lutym ze stacji kolejowej Osowca wyjechało do Austrii sześć wagonów wypełnionych drewnem. Wcześniej był transport do Niemiec. Na rampie czeka na wywieżkę, również do Austrii, kolejnych osiem wagonów drewna. (m)

UWAGA GAZ!

CO ROBIĆ, GDY ULATNIA SIĘ GAZ?

- Nie włączać światła ani żadnych urządzeń elektrycznych, nie zapalać zapalek, papierosa itp.
- Otworzyć szeroko okna.
- Zamknąć zawór gazu w mieszkaniu.
- Zawiadomić pogotowie gazowe i administrację budynku.

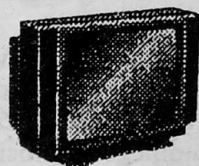
- Opuścić pomieszczenie (budynki).

Pamiętaj! Stosowany powszechnie gaz ziemny nie jest trujący, natomiast trujące mogą być produkty jego spalania. Jest lżejszy od powietrza.

Uważaj! Mieszanina gazu i powietrza jest silnie wybuchawa!



BANK POLSKA KASA OPIEKI SA
Oddział w ŁOMŻY



Organizuje wielką promocję
przy zakupie na raty

ZAPYTAJCIE PAŃSTWO

O KONKURS!

W SKLEPIE Absolwent

STARY RYNEK 11, TEL. 16 43 69

zrealizuj marzenia - zapłać w ratach

Sprawcy przyznali się do winy, zostali osądzeni; przyznano im nadzór kuratora. Rodzice pokryli straty wyrządzone przez synów. Pozostaje pytanie bez odpowiedzi: dlaczego to zrobili?

Ksiądz Płoński, którego nie było jeszcze wówczas w Tabędzu, uważa, że jest to osobista tragedia rodzin chłopców.

— Cmentarz, to miejsce wiecznego spoczynku, które powinno się uszanować. Właśnie tam nie może być żadnych chuligańskich rozbojów — komentuje Tadeusz Pułaski, komendant policji w Zambrowie.

Dewastacje na cmentarzach Łomżyńskiego, na szczęście, zdarzają się dość wyjątkowo. Ale każdy zniszczony grób, wyrwana płyta, wyrwany krzyż paraliżuje i budzi strach.

— Dla niektórych nie ma żadnej świętości, nie ma miejsca, które należy uszanować. To przeraża — mówi Bożena Sędek z Zambrowa.

W grudniową niedzielę ubiegłego roku Sędekowie poszli na cmentarz, na którym spoczywa ich jedyna córka. Ośmioletnia Ania umarła półtora roku wcześniej. Rodzice wystawili jej pomnik z granitu wartości stu czterdziestu milionów starych złotych. Do dziś siedzi w nich przerażenie na wspomnienie obrazu zniszczeń, które wtedy zobaczyli.

— To bardzo boli. Łzy cisną się same. Najpierw złorzeczyłam, potem przyszło opamiętanie. — mówi mama zmarłej Ani.

Sprawcy nie zostali ustalen. Systematyczna obserwacja cmentarza, także nocne patrole w jego okolicy, nie wyjaśniły zagadki, kto zakłócił wieczny spokój dziewczynki.

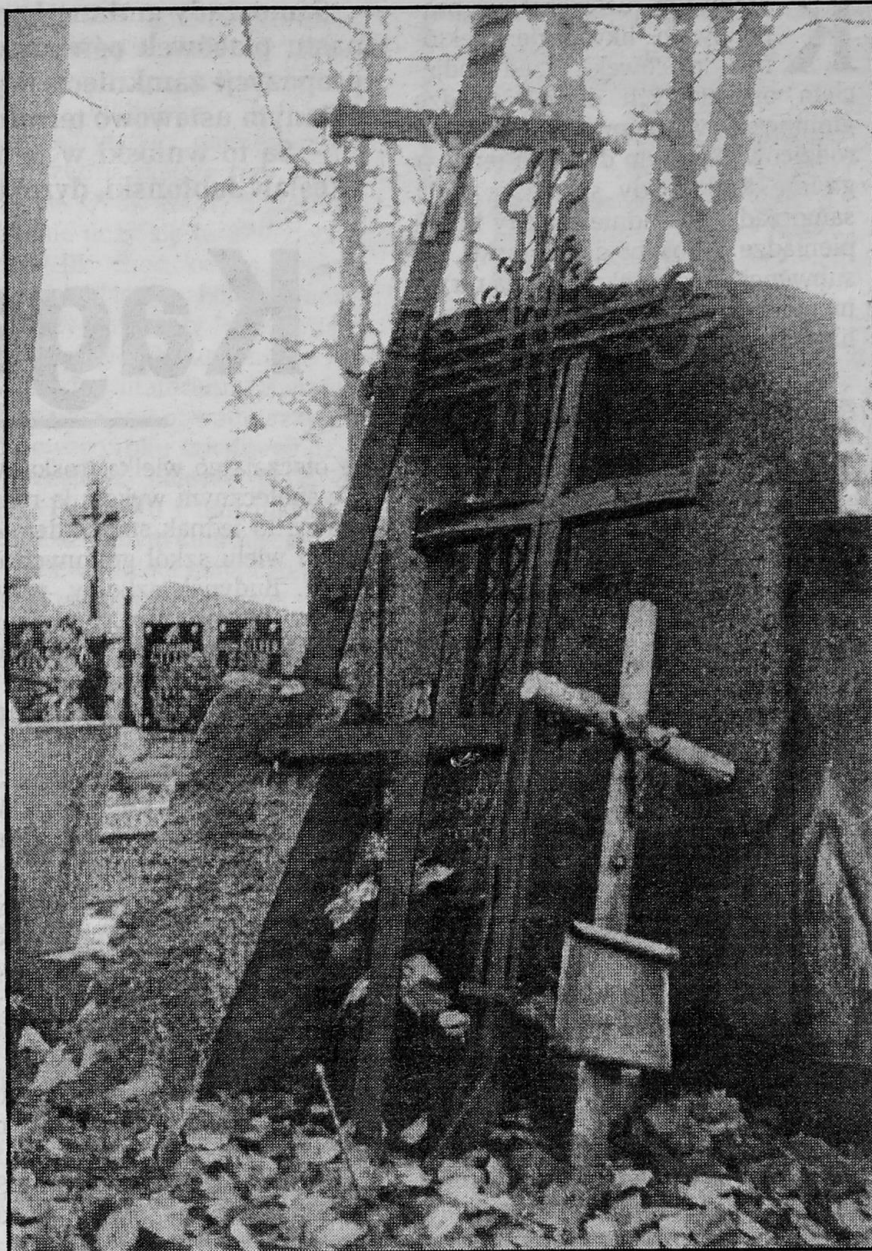
— Zdarza się, że ludzie błędzą, że jest w nich coś niedobrego — mówi ks. Tadeusz Sołowiej z Goniądza. — Różnie bywa z tym naszym katolicyzmem — dodaje po chwili.

W Goniądzu właśnie, w ubiegłoroczne Święta Wielkanocne, ludzie mówili tylko o jednym: o straszliwej profanacji cmentarza, zniszczeniu osiemdziesięciu grobów!

Cóż zawinili zmarli? Kto zakłócił ich spokój?

W wielkanocną niedzielę rano ksiądz proboszcza Tadeusza Sołowieja telefonicznie powiadomiła o tym jedna z parafianek. Ksiądz natychmiast udał się na cmentarz. Widok był wstrząsający: powywracane krzyże, wkopane w groby odwrotną stroną, pomniszczone pomniki. Jakby tajfun przeszedł przy głównej alei. Groby były poniszczone także na nowej części cmentarza. O zajściu ksiądz proboszcz powiadomił komisariat policji w Goniądzu, komendant postanowił o wszczęciu natychmiastowego dochodzenia.

W poświęteczny wtorek, czyli



Cmentarne anioły

trzeciego dnia po chuligańskim rozboju, st. sierż. Andrzej Pawełkowski ustalił już sprawców.

Dwudziestopięcioletni „Anioł” przebywał akurat w rodzinnym Goniądzu na pięciodniowej przepustce z zakładu karnego w Białymstoku. Dwudziestoletni „Murzyn” spotkał się z nim wieczorem na ulicy. Siedemnastoletni „Gustaw”, uczeń drugiej klasy zawodówki w Mońkach, umówił się z kolegami na wódkę. Był jeszcze uczeń pierwszej klasy grajewskiej zawodówki, który do Goniądza przyjechał do babci na święta. Rozpijali wódkę w parku na ławce. Szybko wypili butelkę i złożyli się na dwie następne. Wypili i znowu zabrakło. Nie mieli pieniędzy. Jeden z kolegów poszedł do hotelu i pożyczył litr wódki. Przy kieliszku wywiązała się rozmowa na tematy religijne. „Anioł” popisywał się wiedzą. Opowiadał, że w więzieniu czytał księgi religijne różnych wyznań i wie, że człowieka nie stworzył Bóg. Autorytatywnie opowiadał o satanistach. Ktoś się sprzeciwił. „Anioł” spytał go, czy wierzy w Boga. Gdy usłyszał, że tak, uderzył go dwa razy w twarz. Potem zrobił mu sprawdzian męstwa. „Skoro jesteś taki mocny, to zrób

sobie sznyty”, zaproponował „Anioł”. „Murzyn” zbił butelkę, a pijany kolega przeciął sobie szkłem lewe ramię. Wywiązała się bójka. Chłopak ze sznytami, zalany krwią, uciekł. Potem zaczęli odchodzić inni. Na ławce w parku został „Murzyn”, „Anioł”, „Gustaw” i „Uczeń”. Mieli jeszcze butelkę wódki. „Anioł” zaproponował, by wypić ją na cmentarzu.

Cmentarz znajduje się na obrzeżach miasta, kilometr od centrum. Była jasna noc, godzina druga albo trzecia. Weszli główną bramą, doszli do okazałej cmentarnej kaplicy. Stali i śmiali się. Jeden z nich wyrwał z mogiły drewniany krzyż i wbił go odwrotną stroną. Ktoś powiedział, że tak robią sataniści. „Anioł” kopnął krzyż mурowany, który się wywrócił.

— Nikt nas nie namawiał, ale łamaliśmy pomniki i krzyże jak na komendę. Ja zniszczyłem co najmniej dziesięć płyt. Pchałem je rękoma. Tak samo robili inni, zupełnie bez narzędzi — opowiadał „Murzyn”.

„Anioł” mocował się z grobowcem proboszcza Maurycego Wysockiego, w końcu go wywrócił. „Uczniowi” kazał wbić odwrotnie krzyż. Ten wbił aż dwa drewnia-

ne krzyże. Potem przyznał się, że zniszczył około dziesięciu grobów. Robił to ze strachu przed „Aniołem”.

„Zabawa” na cmentarzu trwała może pół godziny, może trochę dłużej. Pierwszy opamiętał się „Murzyn”. To on głośno zawołał: „Dość, wystarczy, idziemy!” Wrócili do miasta.

„Anioł” poszedł do domu, a potem do kolegi. „Murzyn” z „Gustawem” poszli na most, żeby wytrzeźwieć, a później do kościoła. Około godziny piątej rano wrócili do domów. „Uczeń” od razu z cmentarza poszedł do kościoła. Wyszukał mszalne wino i wypił, opowiadał później kolegom, że „wziął dwie garście opłatków, które zjadł”. Rano wrócił do domu babci i położył się spać.

„Anioł” wyparł się wszystkiego, choć jego obecność potwierdziły ślady linii papilarnych na pomnikach.

— Jestem wierzący, czasami chodzę do kościoła. Nie należę do sekty satanistów. Bardzo żałuję tego, co zrobiłem. Przyznałem się, bo miałem i mam wyrzuty sumienia — powiedział „Murzyn”.

„Murzyn” wcześniej nie karany został skazany na półtora roku pozbawienia wolności. „Anioł”, wcześniej karany, na trzy lata.

W stosunku do nieletnich „Gustawa” i „Ucznia”, wcześniej nie karanych, którzy przyznali się do popełnionego czynu i wykazali wielką skruchę, Wydział Rodzinny i Nieletnich Sądu Rejonowego w Grajewie zastosował nadzór kuratora.

— Wywiady kuratorów wskazują, iż z chłopcami nie dzieje się nic niepokojącego, są uczniami, nie należą do satanistów — mówi asesora Agnieszka Skrodzka z Wydziału Rodzinnego i Nieletnich SR w Grajewie.

Ślady wielkanocnego szaleństwa „cmentarnych aniołów” uporządkowały już rodziny zmarłych. Resztę przykrył śnieg. Bloki, gdzie mieszkają sprawcy, odwiedza obraz Matki Boskiej. Udekorowane klatki schodowe, przy wejściu wielki napis „Maryjo witamy Ciebie”, w oknach symbole maryjne.

Cudowny obraz nie zastanie w domu „Anioła”.

„Murzyn” warunkowo został już zwolniony z zakładu karnego.

— Co ja przeżyłam i jaki to ból, to chyba każda matka rozumie — mówi jego mama.

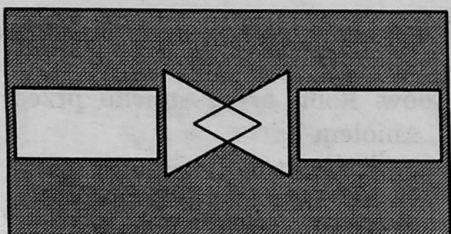
Zdaniem podinspektora Zbigniewa Puchały, rzecznika prasowego komendanta wojewódzkiego policji w Łomży, cmentarne rozboje chuligańskie, to wyjątkowe przypadki, które nie mają nic wspólnego z religią i wierzeniami. Ciągłe jednak zostaje pytanie: dlaczego?

„Zło się w różnych miejscach rodzi”, powiedział ksiądz Jan Płoński z Tabędza.

MARIA TOCKA

(fot. Marcin Szczepański)





spięcia

Wojewoda łomżyński powołał ośmioosobowy Zespół Doradców. Fakt, dotąd nie miał, biedak, na kogo wskazać palcem: „To nie ja, to kolega”.

Młodzieniec z Jakaci Starej (gm. Śniadowo) wrzucił do pieca znaleziony nabój myśliwski. Nabój wybuchł i zranił go w nogę. Znanie powiedzenie brzmi od dziś w Łomżyńskim: „Łeb zawinił, kulasa odstrzelił”.

W centrum Łomży pojawiły się ekipy odsnieżające chodniki. Do skuwania lodu użyły ciężkich łomów, pod którymi kruszył się nie tylko lód, ale i niedawno ułożona, efektowna kostka ceramiczna. Pewnym usprawiedliwieniem może być to, że kostka jest czerwona.

Mamy sygnały, że radni niektórych miejscowości (niebawem padną nazwy) chcieliby wycofać się z uchwalonych przez siebie zakazów spożywania alkoholu w tzw. miejscach publicznych. Boją się, że naród wytrzeźwiałszy mógłby ich nie wybrać na następną kadencję?

W pierwszych miesiącach nowego roku w Łomżyńskim zawartych zostało o połowę mniej małżeństw niż w tym samym okresie roku poprzedniego. Wzrostu należy się spodziewać, gdy przylecą bociany.

W Łomży i Zambrowie rządzi prawica. W Łomży mieszkańcy rządzących nie lubią, w Zambrowie lubią. Powód? Gdy w Łomży prawica mówi, że robi, to mówi. Gdy w Zambrowie mówi, że robi, to robi.

Kuratorium już wcześniej proponowało likwidację niektórych placówek. Przed podjęciem ostatecznych decyzji władze gminne powstrzymywały protesty rodziców. Tak było dwa lata temu w gminie Rutki. Gdy szkoły przejęły samorządy, dokładnie zaczęły liczyć pieniądze i doszły do wniosku, że subwencje są zbyt skromne na utrzymanie wszystkich placówek, temat likwidacji powrócił.

Żadna władza gminna nie chce zamykać szkół nowej, tętniącej życiem, wypełnionej dużą ilością uczniów.

— Nie podjęliśmy jeszcze żadnej decyzji. Zgłosiliśmy dopiero propozycję. Słuchamy różnych odpowiedzi rodziców — mówi Stanisław Kryński, burmistrz Ciechanowca.

Władze Ciechanowca przymierzają się do zamknięcia ośmioklasowej szkoły w Wojtkowicach Starych. Uczęszcza tu tylko trzydziścioro dwoje dzieci. W klasach są pięć, ale ogólny stan budynku jest niezły, co należy zawdzięczać, jak podkreśla, burmistrz wyjątkowej trosce rodziców. Jednak koszty utrzymania szkoły są duże. W czasie pierwszych spotkań z mieszkańcami Wojtkowic padały argumenty za likwidacją i przeciw. Ale były też głosy troski o finanse i wspólne szukanie oszczędności.

Uczniowie z Wojtkowic Starych i obwodu tej szkoły byłiby dowożeni do szkoły w Ciechanowcu. Również tu zatrudnieni zostaliby nauczyciele. Ale, jak zapewnia burmistrz, nie ma jeszcze ostatecznej decyzji.

— Jest zamiar likwidacji i przymierzamy się do rozmów z mieszkańcami — mówi ostrożnie Tadeusz Zelerowicz, wójt Rutek.

Samorząd Rutek przymierza się do likwidacji dwóch szkół ośmioklasowych w Kałęczynie i Modzelach Górkach. W Modzelach jest 51 uczniów. Osiem klas uczy się w czterech salach. Szkoła, to wiekowy, drewniany budynek. Choć rodzi-

„Błędne koło”, powtarzają urzędnicy, sołtys i rolnicy. Tyle że każdy z nich o innym kole myśli.

Jedno jest pewne: Spółka Wodna w Zambrowie ma tyle samo zwolenników, co przeciwników. Jedni karnie płacą składki, inni radzą się prawnika, jak wypisać się z interesu.

— Rolnicy nie płacą składek, bo nie widzą skutków roboty, a przecież prac melioracyjnych nie będzie, dopóki nie zbierze się pieniędzy — tłumaczy Bogdan Pac, sekretarz Urzędu Gminy Zambrów.

— Komornik straszy swoimi odwiedzinami dzieci, wchodzi nam na renty i wypłaty za mleko. A my nie zapłacimy za usługi, których nie było — mówią mężczyźni ze wsi Zbrzeźnica.

W lutym rolnicy w Zbrzeźnicy dostali dwa druki: wezwanie do zapłaty składek członkowskich w Spółce Wodnej za rok 1996 i wezwanie do uregulowania należności za wykonane prace melioracyjne w roku poprzednim. Dwudziestu dziewięciu rolników podpisało protest i zdecydowanie potwierdziło chęć wystąpienia ze spółki.

— Przed laty istniały spółki, rowy były czyszczone. Potem była przerwa. Aż nagle w lipcu w zeszłym roku zwołali zebranie — opowiadają rolnicy ze Zbrzeźnicy. — Nie wszyscy na to spotkanie poszli, ale ci, którzy byli, nie mieli jednakowego zdania. Część od razu powiedziała, że nie chce należeć do Spółki.

Marianna Wądołowska, pracownik Gminnej Spółki Wodnej w Zambrowie uważa, że letnie spotkanie w Zbrzeźnicy poświęcone było jedynie poinformowaniu rolników o wznowieniu działalności.

— Nie było formalnego głosowania nad przynależnością do Spółki, choć faktycznie były głosy sprzeciwu, co jest zanotowane w protokole. Nikt jednak nie liczył, ile osób jest za, ile przeciw — mówi.

Już na zebraniu przedstawiciele Spółki Wodnej uświadomili mieszkańców Zbrzeźnicy, że według nałożonych przez Zarząd stawek, wieś co roku powinna wpłacać po-

Samorządy gminne Łomżyńskiego przymierzają się do nastu placówek oświatowych: czterech szkół ośmioklasowych. Propozycja zamknięcia wpłynęła do Kuratorium Oświaty w Łomży w ustalonym ustawowo terminie, na sześć miesięcy przed likwidacją.

— Są to wnioski w pełni uzasadnione małą ilością dzieci — Czesław Jabłoński, dyrektor Wydziału Kształcenia w Kuratorium Oświaty.

Kaganiec dla

ce otaczają go wielką troską, w czym społeczny wykonują różne naprawy, to jednak standardem odbiega od wielu szkół gminnych i miejskich. Budynek szkolny, przypominający dworek, wrosł w krajobraz wsi. Jeśli opuszczają go uczniowie, którzy byłiby dowożeni do nowej szkoły w Rutkach, mogłaby powstać wiejska świetlica.

Podobne warunki nauki mają dzieci w szkole w Kałęczynie. W drewnianym budynku z początku wieku uczy się 39 uczniów.

Zenon Mościcki, przewodniczący Rady Gminy, w piśmie do Kuratorium, zamiar likwidacji szkół w Kałęczynie i Modzelach Górkach motywował dużymi kosztami utrzymania i małą ilością dzieci.

W sześcioklasowej szkole w Laskach uczy się 24 dzieci. Władze gminne proponują utworzyć tu punkt filialny Szkoły Podstawowej w Zbójnej, w którym uczyłyby się dzieci do klasy trzeciej. Starsi uczniowie byłiby dowożeni do Zbójnej.

Z kolei trzyklasowa filia w Wyku zostałaby zlikwidowana. Jej dalsze istnienie, zdaniem sekretarza gminy Anny Burak, nie ma uzasadnienia ekonomicznego. Filia mieści się w prywatnym budynku rolnika. Do kosztów wynajmu dochodzą jeszcze opłaty za energię elektryczną, sprzątanie i inne. Miesięcznie nauka jednego ucznia kosztuje ponad 300 zł.

Dla porównania: w szkole w Wyku 120 zł.

Dzieci z Wyku byłyby dowożone zaraz po skończonych zajęciach.

— Mamy pismo z Kuratorium, w którym napisano, że dzieci z Wyku należy dowozić do szkoły w Rutkach.

Starym — mówi Stanisław Jabłoński, sekretarz gminy Mały.

Do małej szkoły chodziło pięć dzieci z klas początkowych. Ogrzewanie jest piecowe, nie remontowane od dwudziestu lat. Starsze dzieci dowożone są szkolnym autobusem do Płocka. Od września dołączyły do szkoły maluchy, a budynek mieści się w świetlicy.

— Rodzice już zgodzili się na likwidację filii w Godlewie.

— wyjaśnia Danuta Kalinowska, sekretarz gminy w Andrzejewie.

Uczy się tutaj dziewięć dzieci. W przyszłym roku szkolnym będzie wcale „zerówka”, bo nie ma z tego rocznika. W filii nie ma dwóch nauczycieli i sprząta na płaci za wynajem pomieszczenia, ogrzewanie. Koszt utrzymania jednego ucznia wynosi prawie 100 zł.

porównania w szkole w Andrzejewie tylko 84,3. Dzieci z Godlewa będą dowożone do Andrzejewa.

Do filii w Popiołkach (gm. Kropiewnicy Gajkach) uczęszcza 10 uczniów klas początkowych.

nad 17 milionów starych złotych na składki. Tymczasem wpłaciła 4 miliony.

— W ubiegłym roku w Zbrzeźnicy Spółka wykosiła 21 kilometrów rowów i odmuliła studzianki — mó-

Wpuszczenie

wi Marianna Wądołowska. — Roboty warte były około 26 milionów 540 tysięcy złotych. Dlatego domagamy się zwrotu pieniędzy za wykonane prace.

— Chodzili kosić tam, gdzie każdy z nas już dawno sam sobie wykosił. Przecież wiadomo, że dwóch ze Spółki pracuje, reszta siedzi w barze i piwo popija. Dlaczego mamy na nich płacić? — denerwują się rolnicy.

Spółka Wodna jest pozasamorządową jednostką, jednak korzysta z dotacji gminy. W zeszłym roku samorząd gminy Zambrów przeznaczył około 60 milionów złotych na jej działalność. Siedziba mieści się w Urzędzie Gminy (Spółka nie płaci czynszu, rachunków telefonicznych, za ogrzewanie). Zatrudnia dwóch pracowników.

— Spółka Wodna istnieje na podstawie prawa wodnego z 1974 roku. Kilka lat temu borykała się z kłopo-

tami. W ubiegłym roku w Zbrzeźnicy Spółka wykosiła 21 kilometrów rowów i odmuliła studzianki — mówi...

Wpuszczenie... Wpuszczenie... Wpuszczenie...

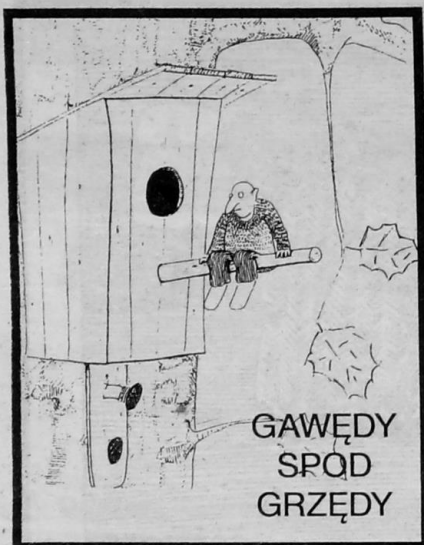
Wpuszczenie... Wpuszczenie... Wpuszczenie...

Wpuszczenie... Wpuszczenie... Wpuszczenie...

Wpuszczenie... Wpuszczenie... Wpuszczenie...

Wpuszczenie... Wpuszczenie... Wpuszczenie...





PRZYGODA Z SYRENKĄ

W Łomży było pewne szczęśliwe i kochające się małżeństwo. Zdarza się. Małżonka miała imię Zofia, a ślubny Alfred, czyli Fredzio. Kosztem wielu wyrzeczeń zebrali niezbędną sumę pieniędzy, która pozwalała im realnie myśleć o kupnie samochodu.

— Fredziu, a może zagraniczny? — prawie zapięła Zosia nie naturalnie wysokim dyszkantem, widząc oczami swej duszy paradowanie po Łomży w zagranicznym samochodzie.

— Ale wymyśliła — osadził ją mąż. — A czy ty wiesz ile taki zagraniczny kosztuje?

Po wielodniowych dyskusjach i przymiarkach, stanęło na tym, że kupią syrenkę. Oboje tak często wymieniali jej zalety, że potrafili wyliczać je nawet po ciemku: jest to wóz nasz, polski; szybki, wygodny, niezawodny, łatwo o części, niedrogi, posiada duży bagażnik i przedni napęd (łatwo wyciągnie z błota a nawet z zasypanych śnieżnej). No i kupili. Nazajutrz postanowili wybrać się nią poza miasto. Zosia dobrała pod kolor pojazdu mysi żakiet. Mieli trudności z uruchomieniem silnika.

— Jeszcze niedotarta — skwitował kierowca, widząc zasypaną twarz żony. Kiedy silnik zaskoczył i zaczął w miarę równo perkotać, ruszyli raptownie, aż głowy odskoczyły w tył, niczym głowy kukiełek w teatrze lalek szarpnięte gwałtownie sznurkiem przez animatora.

— Ale ma zryw! — ocenił Alfred.

— Nnno — potwierdziła trzęsącym się głosem pasażerka, bo pojazd poruszał się od lewego krańca do prawego. Często wykrzykiwała: „Fredziu, uważaj, krawężnik, uważaj, kiosk, drzewo”. I tym podobnie. Przeszkody wyrastały jak grzyby po deszczu. Pruli przez Skowronki tylko świst.

— Pojedziemy na nasze kochane Kurpie. Tam trochę luźniej na szosie, a i lepsze powietrze.

Motor grał równo, zdawało się, że spaliny z tyłu auta równiutko stebnowały asfalt.

Minęli szczęśliwie Nowogród i za Morgownikami zanurzyli się w Kurpiowską Puszczę. Wyprzedzili furmankę z zestrachanym koniem, który pędził cwałem z rozwianą grzywą, poskramianym batem przez gospodarza. Katastrofa nastąpiła tuż przed Dębnikami. Spod maski usłyszeli: fu, fu, fu. Silnik przestał ciągnąć. Małżonkowie pobledli.

— A może nawaliło koło — wyszeptała pobladłymi wargami Zosia.

— Ale wymyśliła! — skarcił ją kierowca. — Gdyby koło, to byłoby słychać: „psiu, psiu”, a tu „fu, fu”, panie i koniec.

Wyszli z samochodu. Alfred otworzył maskę, nachylił się nad silnikiem, założywszy ręce za plecy.

— Niby wszystko w porządku.

— W porządku, a nie warczy — powiedziała Zosia.

Postanowili zatrzymać jakiś samochód. Właśnie ukazała się ciężarówka od strony Dębnek.

Kiedy z kabiny wychylił głowę umorusany kierowca z bardzo zadartym noskiem, kobieta pisliwym głosem wypaliła, pokazując ręką w kierunku stojącej obok syreny:

— Stań! — ani rusz.

— Ja jej w gaz, a on zgął — niezbyt składnie zrymował kierowca.

Obejrzał silnik, poruszał to i owo, pociągnął zadartym noskiem, jakby silnie węsząc i orzekł:

— Nie ma, k..., benzyny.

— A ma pan benzynę? — zapytał Alfred.

— Mogę sprzedać dwadzieścia litrów, ale z całym kanistrem.

Ofertę skwapliwie przyjęli, zatankowali syrenkę. Zawrócili sprawnie na drodze do Dobrego Lasu i skierowali się w stronę Łomży. Silnik znów rytmicznie stebnował i grał jak poprzednio, a małżonkom, nieco przestraszonym, wstępowała otucha w serca.

Mieli jednak pecha. Silnik znów zgął i to tak raptownie, że aż im głowy poleciały do przodu. Tym razem nie dał się uruchomić ani starterem, ani na pych. Zatrzymywani kierowcy zgodnie orzekli, wysłuchawszy relacji małżonków, że silnik syrenki zatętniał „na amen” dlatego, że auto zatankowali benzyną bez oleju. Jeden z kierowców zaholował ich do Łomży.

Zosia wysiadła koło „Delikatesów”. Alfred uzgodnił holowanie do Zambrowa, do warsztatu, który zobowiązany był do naprawy auta w ramach gwarancji. Holowania podjął się taksówkarz, właściciel „nowoczesnej warsiawy”.

— Mam trochę przydługą linkę, ale damy sobie radę — uspokoił Alfreda.

Ta przydługa linka, zbyt szybka jazda, brak doświadczenia w prowadzeniu holowanego pojazdu sprawiły, że biedna syrena zaraż za Łomżą kilkakrotnie otarła się o metalowe zabezpieczające bandy. Dawanie znaku światłami i beczenie sygnałem na nic się nie zdały. Kierowca pędził jak szalony. Wiedział, że w Łomży czekają na niego następne kursy.

W Zambrowie zbeszał szalonego taksówkarza ile wlezie, uprosił jakoś kierownika warsztatu, by przyjął pojazd do gwarancyjnej naprawy.

Po gruntownej naprawie silnika, syrena służyła wiernie przez kilka ładnych lat. Małżonkowie żyli dalej zgodnie i szczęśliwie, a swoje przeżycia związane z pierwszą przejażdżką wspominali jako wspaniałą życiową przygodę, która ich wiele nauczyła.

Jeszcze dziś po wielu latach od tamtego wydarzenia Alfred śpiewa czasem, parafrazując znaną piosenkę:

Tylko koni, tylko koni,

Tylko koni w tej syrenie żal...

STANISŁAW KAWĘCZYŃSKI



Znajoma namawiała mnie w sklepie na nowy krem. Obejrzałam, przeczytałam, że jest nawilżający i zrezygnowałam, bo z tego, co wiem, nie stosuje się takich kremów zimą. Znajoma powiedziała, że nie mam racji.

Kasia

Zimą nasza skóra traci więcej wody, niż latem. W ciągu doby w przegrzanych pomieszczeniach z naskórka wyparowuje kilkaset milimetrów. Te niedobory trzeba wyrównać, a stosując kremy nawilżające, zapobiec dalszemu nadmiernemu parowaniu.

Rola nowoczesnych preparatów nawilżających nie polega na zraszaniu skóry, ale na zatrzymywaniu w niej wody. Jest to możliwe dzięki zawartości w nich kwasu hialuronowego i NMF (naturalnego czynnika nawilżającego). Kremy najnowszej generacji mają nawet zdolność pobudzania skóry do wytwarzania tego czynnika. Nowe preparaty nawilżające łatwo się wchłaniają, mają często konsystencję i skład emulsji. Natłuszczają one delikatnie naskórek, pielęgnując w ten sposób naturalny płaszcz lipidowy.

Nowoczesne kremy nawilżające można bez obaw stosować przy temperaturach do -10°C, a nawet poniżej. Przy zakupie należy jednak zwrócić uwagę na informację od producenta. Skóra sucha zimą wymaga ponadto odżywek, tłustych kremów, takich, o których mówimy, że są ciężkie. Mogą być z kolagenem, elastyną, witaminami, alantoiną. Są one ważne, aby utrzymać warstwę ochronną skóry w dobrej kondycji. Nawilżanie skóry łuszczącej się nie przyniesie efektu.

Zimą skórę nawilżamy także tonikiem, ale tylko w pomieszczeniach. Przed wyjściem na mróz zraszanie skóry tonikiem jest niebezpieczne! Wilgotną twarz łatwo narazić na odmrożenie, które długo i trudno się leczy. Proszę nie zapomnieć o makiaku, który chroni cerę przed zimową aurą.

W sumie: rzeczywiście nie miała Pani racji.

IWONA CHOJNOWSKA

„Intercosmetic”



Tytuł rozkładówki („Kontakty” nr 9/96) jest niezwykle trafny. Rozwijając myśl, czytając te i inne enuncjacje prasowe, szybko dojdziemy do wniosku, że powodem całego zła w tzw. służbie zdrowia są lekarze i... pacjenci. Gdyby nie ci ostatni, szpital — instytucja funkcjonowałaby niezwykle sprawnie. Mamy (szpital) w swoich strukturach wszystko: kuchnię, pralnię, obsługę techniczną, księgowość, nawet własnych lekarzy zakładowych. Trawestując historyczne już stwierdzenie, że rząd sam się wyżywi, należałoby stwierdzić, że tzw. służba zdrowia sama się wyleczy. Mamy ministerstwo z niezwykłą ilością departamentów, urzędników wszelkiego szczebla, rady nadzorcze, własne organiza-

cje samorządowe. mamy przepisy z mocą ustawy, zarządzenia, dyrektywy, instrukcje. Mamy też pieniądze — 100 milionów dolarów z banku Światowego, których to ministerstwo nie potrafi sensownie zagospodarować od trzech lat.

Tak precyzyjnie skonstruowana maszyna (instytucja) nie pracuje jednak sprawnie. Któryż to mały trybik ciągle się zacina? System finansowania służby zdrowia mianowicie. Finanse to sprawa polityczna. Czyżby więc zdrowie społeczeństwa było uwikłane w politykę? Ależ oczywiście! Lansowanie w społeczeństwie idei, że cokolwiek jest za darmo (służby zdrowia, oświata), jest zwykłym oszustwem, którego dopuszczają się kolejne ekipy rządzące. Tylko terapia wstrząsowa na najwyższych szczeblach może przynieść taki efekt, że samoistnie zaniknie wątpliwość, czy dzierżawienie sprzę-

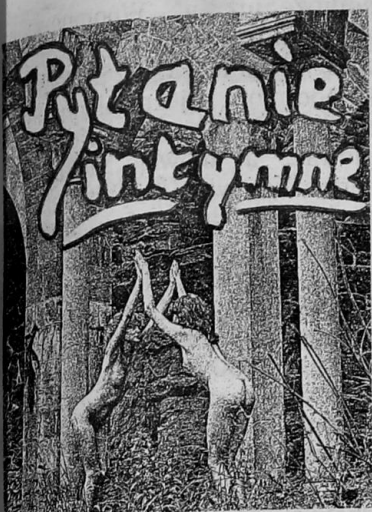
tu szpitalnego jest naganne, czy jest tylko wyborem mniejszego zła.

Krzysztof Dach
lekarz

Droga redakcjo, dziękujemy za informacje o turnusie rehabilitacyjnym dla osób z chorym narządem ruchu w Domu Pomocy Społecznej w Stegnie. Warunki są tu doskonałe, zabiegi fachowe, atmosfera rodzinna. Zwiedziliśmy Trójmiasto, Malbork, Żuławy. Słuchaliśmy koncertu orkiestry z Francji i chóru PSM w Elblągu. Poznaliśmy nowych ludzi i obyczaje. Życzliwość, pomoc i pogoda ducha jest codziennością. Serdeczności dla organizatorów: Katolickiego Stowarzyszenia Pokój i Dobro, Fundacji CITON, dla sponsorów i wszystkich nam życzliwych. Chce nam się żyć!!!

Uczestnicy drugiego turnusu
rehabilitacyjnego w Stegnie





LEKARZ DOMOWY

Mój mąż ma brzydkie, szpecące dłonie kurczaki. Początkowo buntował się i nie chciał przeprowadzać żadnych kuracji, twierdząc, że to jest niewielki kłopot, który szybko minie. Niestety, kurczaki się rozrosły i pokrywają całe dłonie. Nie wiem, jak mam mu pomóc. Czy musimy iść do lekarza, czy lepiej stosować rady naszej babci?

Marzena

Kurczaki występują najczęściej na dłoniach i stopach. Wywołują je wirusy brodawczaka ludzkiego HPV, stąd ich medyczna nazwa:

brodawki. Można się nimi zarazić przez podanie dłoni osobie zakażonej lub dotykając używanych przez nią rzeczy. Nieliczne kurczaki najczęściej samoczynnie znikają. Jeśli zaś rozsiewają się w szybkim tempie, trzeba koniecznie udać się do lekarza dermatologa.

Kurczaki na dłoniach są nieestetyczne, ale na szczęście niebolesne. Na stopach, głównie na piętach, wrastają głęboko do środka. Powoduje to spory ból podczas chodzenia. Do niedawna najczęściej stosowano w takich przypadkach wycinanie brodawek.

POD PARAGRAFEM

Dowiedziałam się niedawno, że jest możliwość rozwiązania małżeństwa bez konieczności przechodzenia przez proces rozwodowy. Jestem zdecydowana na definitywne rozejście się z mężem, który i tak już od kilku lat nie mieszka ze mną i naszymi dziećmi. Właśnie ze względu na nie chciałabym obejść koszmarnego sądowego rozvodu i rozwiązać nasze nieudane małżeństwo. Przy okazji jestem ciekawa, w jaki sposób można otrzymać rozwód kościelny.

Marlena

Istotnie, prawo przewidziało szczególne sytuacje, gdy nie trzeba przeprowadzać procesu rozwodowego, by rozwiązać małżeństwo. Decyzję o unieważnieniu małżeństwa może podjąć sąd w sytuacji, gdy uzna, że w chwili zawierania związku istniały określone przeszkody. Strony muszą je udowodnić za pomocą zeznań świadków lub odpowiednich dokumentów.

Małżeństwo można uznać za nieważne, gdy:

— jeden z małżonków nie miał wymaganego ustawowo wieku do zawarcia małżeństwa (mężczyzna 21 lat, kobieta 18) i nie uzyskał zgody sądu opiekuńczego na wcześniejszy związek. Istnieje jednak jeden warunek: jeżeli w takim związku kobieta zaszła w ciążę, unieważnienie może nastąpić tylko na jej żądanie,

— jeden z małżonków był całkowicie ubezwłasnowolniony,

— współmałżonek choruje psychicznie lub jest niedorozwinięty umysłowo, a sąd opiekuńczy nie wyraził zgody na zawarcie związku przez taką osobę,

— jeden z małżonków jest bigamistą, czyli pozostaje i w innym, wcześniej zawartym związku,

— współmałżonek jest krewnym w linii prostej (ojcem, córką, wnukiem) lub powinowatym (bliskim krewnym ze strony współmałżonka, np. teściem).

W każdej z wymienionych sytuacji z wnioskiem o unieważnienie małżeństwa może wystąpić prokurator, jeden ze współmałżonków, lub gdy powodem unie-

Niestety, mimo znieczulenia miejscowego, jest to dość bolesny zabieg.

Najnowsza metoda to mrożenie płynnym azotem w temperaturze minus 196 stopni. Końcówkę aparatu do zamrażania przykładają się do guzka i wypalają. Gojenie się pęcherzy trwa długo (czasem zostają blizny).

Inną metodą jest elektrokoagulacja (czyli wbijanie w kurczaki igiełek elektrycznych). Niektórzy lekarze proponują zabieg przy użyciu promieni laserowych. Można też używać specjalnego leku, jednak leczenie w ten sposób przebiega dłużej.

Pozbycie się kurczaków kosztuje od kilku do kilkudziesięciu nowych złotych. Nie można jednak lekceważyć tej choroby i uciekać się do domowych środków.

ważnienia jest bigamia albo pokrewieństwo każdy, kto ma w tym osobiste powody, np. druga żona bigamisty.

Nie można żądać unieważnienia małżeństwa, jeżeli ustało ono z powodu śmierci współmałżonka (wyjątek bigamia lub kazirodztwo).

Po stwierdzeniu unieważnienia ustaje wspólnota majątkowa. Byli współmałżonkowie nie mają prawa do spadku po sobie, nie mogą żądać zachowku. Powracają do poprzedniego stanu cywilnego i poprzedniego nazwiska. Nie zmienia się jednak status prawny dzieci, które przyszły na świat w małżeństwie uznanym za nieważne. Uważa się je za urodzone w ważnym związku.

Natomiast unieważnienie ślubu kościelnego i otrzymanie tzw. dyspensy papieskiej może odbyć się z kilku powodów: nieskonsumowania małżeństwa, choroby psychicznej współmałżonka (pod warunkiem, że istniała przed ślubem), związku zawartego przez jedną ze stron pod przymusem (np. ciąża). Z pozwem o unieważnienie małżeństwa należy wystąpić do sądu metropolitalnego przy kurii biskupiej.



OFERTY

Wdowiec (lat 60, wyglądający młodziej) szuka miłej Pani (najlepiej także wdowy) w odpowiednim wieku. Mam duże, zmechanizowane gospodarstwo, które zamierzam sprzedać. Marzę o Pani o dobrym sercu i miłej aparycji na wspólną jesień życia. Zdjęcie mile widziane.

Tadeusz

Kawaler (32/180) szczupły, bez nałogów, z własnym M. Potrafię zrozumieć i docenić innych. Chciałbym poznać miłą, uczciwą Pannę, której można zaufać. Cenię szczerość, odpowiedzialność, solidność. Jeżeli pragniesz zbudować kochającą się rodzinę, napisz. Może ta wiosna będzie radosna także dla nas? Czekam.

Leszek

Sympatyczna i miła Łomżynianka (lat 48), wysoka, samotna, średniej tuszy, ze średnim wykształceniem, bez nałogów i zobowiązań, dbająca o swój wygląd chce poznać Pana do lat 60, wysokiego, zadbanego, bez nałogów, z romantyczną duszą. Panowie po-

szukający przygód wykluczeni. Odpiszę na każdy list.

Elżbieta

Poznam Pana uczciwego, kulturalnego, materialnie niezależnego, z poczuciem humoru (powyżej 170 cm wzrostu). Pan może wychowywać jedno dziecko. Jestem wdową (39 lat) z uroczą córką. Szczupła brunetka (170/55) o piwnych oczach, przeciętnej urody, uczciwa, szczerza, otwarta. Posiadam mieszkanie M-3 w Warszawie, ale miejsce zamieszkania do uzgodnienia. Odpowiem na każdy poważny list.

Agnieszka
z Warszawy

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



MEDICOMACHIA

W związku z ukazaniem się artykułów pt. „Lekarz Wojewódzki Tysiąclecia” oraz „Myślenie jest złotem” („Kontakty” nr 9/96) kilka przemyśleń pacjenta.

Pan W. Wenderlich pisze, że

„aparatura medyczna jest wynajmowana lekarzom do prowadzenia praktyk w godzinach popołudniowych, a więc wtedy, kiedy i tak nikt nie pracuje”.

Pytam: dlaczego żaden z lekarzy nie ma dyżuru po południu i nie przyjmuje pacjentów, aby ten drogi sprzęt wykorzystać efektywnie i zlikwidować kolejki? (dyżur, oczywiście, opłacony przez budżet państwa).

Oszukiwaniem społeczeństwa jest stwierdzenie, że efektem zakazu wynajmu sprzętu będzie wydłużenie się kolejek do badania. Ja twierdzę, że kolejki są dlatego, że sposób myślenia zarówno lekarza wojewódzkiego jak również dr. W. Wenderlicha oraz dr. K. Szymczaka pochodzi z lat PRL. Żaden z tych panów nie mówi wprost, o co chodzi. Nie mówią więc, że winien jest tu system ubezpieczeń, system organizacji służby zdrowia i lobby lekarskie, które broni się przed reformami. Uważam, że najwyższy czas, aby zlikwidować takich urzędników, którzy nie potrafią zorganizować pracy drogich aparatów zgodnie z obowiązującym prawem, dopasowując czas ich pracy do potrzeb.

Naganna jest postawa wiceprzewodniczącego Okręgowej Rady Lekarskiej w Białymstoku, Pana K. Szymczaka, który pisze, że lekarz wojewódzki zmniejszył podaż usług przy wzrastającym popycie, że jedyne rozwiązanie to wynajęcie państwowego sprzętu prywatnym gabinetom. Jako pacjent oczekiwałam, żeby Pan Wiceprzewodniczący działał w tym kierunku, aby sprzęt ten był dostępny od wczesnych godzin rannych do późnych wieczorowych w ramach ubezpieczeń.

Należy wprost napisać, że ja jako podatnik żądam, aby tak było. Na koniec Pan K. Szymczak zarzuca szefowi Wydziału Zdrowia arogancję i nieznajomość nowoczesnych zasad zarządzania służbą zdrowia. Pozostawiam to bez komentarza.

Oba wymienione we wstępie artykuły przekonały mnie, że służba zdrowia w obecnym kształcie jest naprawdę chora i trzeba ją leczyć! Przykre jest tylko to, że lekarze medycyny nie potrafią postawić prawidłowego rozpoznania i nie biorą się do leczenia swojej służby. Jestem przekonany, że organizacji służby zdrowia nie

pomoże już nic. Wpompowanie każdej ilości pieniędzy nie doprowadzi do traktowania pacjenta jako podmiotu w jej działaniu. Służbę tę trzeba jak najszybciej zreformować, a mówiąc dokładniej sprywatyzować. Społeczeństwo natomiast odpowiednio ubezpieczyć i wtedy skończą się problemy P. Wenderlicha i P. Szymczaka. Jako przykład proponuję przeniesienie na służbę weterynaryjną, która do 1990 roku działała na podobnych zasadach, co służba zdrowia. Po sprywatyzowaniu części usługowej weterynarii, jakość usług, jak również sposób obsługi pacjenta i klienta w weterynarii jest nieporównywalnie wyższy. Także zarobki lekarzy weterynarii, dobrze przygotowanych do wykonywania swego zawodu, jak również pracujących nad podnoszeniem swoich kwalifikacji, są wyższe. Ale takie działania wymagają wysiłku ze strony lekarzy medycyny i dlatego jest duży opór przed zmianami. Koncząc przywołuję powiedzenie „Lekarzu, lecz się sam”.

Z poważaniem

Z.D. (imię i nazwisko znane redakcji) Zambrów



Firma „NASZ DOM” przygotowała kolejne miłe niespodzianki dla budujących

Okres zimowy wcale nie jest martwy dla sprzedawców materiałów budowlanych i wyposażenia wnętrz. Właśnie wtedy firmy przygotowują ofertę na nadchodzący rok.

CO ZATEM NOWEGO PRZYGOTOWAŁA FIRMA „NASZ DOM” W RZEKUNIU K. OSTROŁĘKI. TEL. 61 75 21

DACHY

Dotychczasowy asortyment cieszy się dużym zainteresowaniem klientów. Przypomnijmy, że firma sprzedaje blachę trapezową i dachówkopodobną największego koncernu szwedzkiego „PLANNJA”, który posiada atest jakości ISO 9001. Ponadto sprzedawano płyty dachowe guttanitowe prod. szwajcarskiej (bez azbestu) oraz luksusową dachówkę ceramiczno-metalową prod. nowozelandzkiej. Oczywiście do tego oferuje się okna dachowe „Velux”, pełny zakres folii dachowych, rynny PCV itp.

Od początku 1996 roku firma „Nasz Dom” wprowadziła do sprzedaży dwa nowe pokrycia dachowe: dachówkę ceramiczną prod. czeskiej oraz gonty papowe (dachówkę bitumiczną) „ICOPAL”.

Czeska dachówka ceramiczna znana jest tradycyjnie ze swej solidności a gonty papowe „ICOPAL” posiadają żywotność kilkadziesiąt lat oraz pisemną gwarancję 10 lat.

STOLARKA

Do tej pory firma „Nasz Dom” posiadała jedynie szeroki wybór drzwi. Są to drzwi z drewna sosnowego, drzwi z

płyty MDF w kilku kolorach oraz drzwi o podwyższonym standardzie z drewna klejonego warstwami. Brakowało na stałe w sprzedaży dobrych okien. Od lutego „Nasz Dom” oferuje wysokiej jakości okna z drewna klejonego warstwami firmy „Stolimpex”. Dość długo trwały poszukiwania solidnego producenta okien. W Polsce jest dużo takich producentów — nie wszyscy jednak pracują na nowoczesnych maszynach, dobrym drewnie i okuciach. Firma „Nasz Dom” zrobiła wyczerpujący wywiad z użytkownikami okien „Stolimpexu”, porównując jednocześnie jakość i cenę, i z czystym sumieniem może teraz polecać okna tego producenta, które są malowane ostatecznie (3-krotnie) farbami ekologicznymi i mają 3-letnią gwarancję. Okna można kupić od ręki.

SUCHE I MOKRE TYNKI

W sprzedaży płyt gipsowo-kartonowych (suche tynki) firma „Nasz Dom” wchodzi w 1996 rok z podpisaną (i wykonywaną już) umową dystrybucyjną z austriacką firmą „KNAUF” — potentatem światowym w produkcji su-

chych i mokrych tynków. Umowa polega na tym, że „Nasz Dom” importuje bezpośrednio towary z fabryk „KNAUFA”, a producent zapewnia fachowe przeszkolenie pracowników i firm wykonawczych. Inaczej mówiąc „Nasz Dom”, jako przedstawiciel „KNAUFA”, zapewnia klientom fachowe, bezpłatne doradztwo, szeroki zakres nowoczesnej chemii budowlanej na każdą „okazję”. Bezpośredni import pozwolił dodatkowo zmniejszyć ceny.

GLAZURA, TERAKOTA, GRESY, KLINKIER

Jak czytelnikom wiadomo, firma „Nasz Dom” rozpoczęła w 1995 roku bezpośredni import płytek ceramicznych z Włoch z 3 fabryk. W 1996 roku doszła jeszcze jedna fabryka i znaczne rozszerzenie asortymentu szczególnie o gresy i płytki na zewnątrz mrozoodporne. Co daje taki import dla klienta? Po pierwsze — zmniejszyły się ceny płytek włoskich o ok. 15-20%. Po drugie — rozszerzono asortyment. Po trzecie — przeszkoleni pracownicy bezpośrednio w fabrykach włoskich, potrafią fachowo

doradzić w doborze płytek — tym bardziej, że zbudowany salon wystawowy glazury i terakoty włoskiej pozwala w naturze, w skali 1:1, zobaczyć gotowe projekty łazienek i kuchni.

PŁYTY WIÓROWE, LAMINOWANE, PANELE BOAZERYJNE

Od stycznia 1996 roku „Nasz Dom” oferuje już pełny asortyment płyt wiórowych laminowanych, pilśniowych, paneli boazeryjnych MDF, zmniejszając jednocześnie ceny nawet o 20% w niektórych asortymentach. Firmy stolarskie mogą w tej chwili w powodzeniem zaopatrywać się w firmie otrzymując jeszcze dodatkowy upust (po negocjacji).

Na zakończenie warto zaznaczyć, że w niniejszym artykule nie wszystkie tematy zostały poruszone, które mogą zainteresować klientów. Warto więc przyjechać do siedziby firmy w Rzekuniu. Warto też pamiętać, że istnieje możliwość kompleksowego zaopatrywania się, gdzie już od pierwszych zakupów istnieje możliwość uzyskania upustów.





„PO SASIEDZKU” — komedia, prod. USA. Reż. Tony Bill. Występują: James Woods i Randy Quaid.

Matt jest nauczycielem akademickim, człowiekiem delikatnym i wrażliwym. Len — pracuje w rzeźni, jest rubasznym osiłkiem. Łączy ich jedno: ich posesje przylegają do siebie. Wydaje się, że mimo dzielących ich różnic obie rodziny są w stanie się przyjaźnić. A jednak drobne animozje przeradzają się w otwarty konflikt, który przybiera na sile. Dobra zabawa, choć momentami przypomina ona zwyczajne sąsiedzkie życie, nie zawsze pełne śmiechu i radości.

„SZÓSTY SPOSÓB ODDALENIA” — dramat, prod. USA. Reż. Fred Schepisi. Występują Will Smith i Donald Sutherland.

Adaptacja słynnego Broadwayowskiego dramatu. Pewne małżeństwo napotyka na swej drodze człowieka, który oznajmia, że jest towarzyszem ich dzieci. Z tego przypadkowego spotkania rodzą się spore komplikacje.

„BATMAN FOREVER” — fantasy, prod. USA. Reż. Joel Schumacher. Występują: Val Kilmer i Tommy Lee Jones.

Trzecia część przygód tajemniczego Człowieka-Nietoperza.

Tym razem przeciwnikami Batmana są dwaj szubrawcy: niebezpieczny Człowiek-Zagadka i Człowiek-Dwie Twarze. Film dla młodszych miłośników fantasy.

„CASPER” — dla dzieci, prod. USA. Reż. Brad Silberling. Występują: Christina Ricci i Bill Pullman.

„Duchoterapeuta” i jego córka przybywają do starego, do wpół zrujnowanego domu. Na zlecenie chciwej kobiety mają oczyścić domostwo z duchów: zycziwego wszystkim Caspera i jego trzech przerażających wujków. Jeśli plan się powiedzie, chciwa dama otrzyma skarb. Wkrótce Casper znajdzie przyjaciela w małej dziewczynce, pomoże jej rozwiązać własne problemy i nauczy, jak wiele można zyskać, przyjażniąc się z innymi.

„CHCIWY DETEKTYW” — komedia, prod. USA. Keenen Ivory. Występują: Jada Pinkett i Charles Dutton.

Shame to byłby policjant — pechowiec, który szuka spełnienia jako prywatny detektyw. Zostaje wynajęty do wyśledzenia swojej byłej dziewczyny i odnalezienia 20 milionów dolarów. Zwariowane przygody, zaskakujące sytuacje.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



W niewielkiej wsi Kossaki (gmina Piątница) stoi kapliczka z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Kapliczkę wieńczy metalowy krzyż. Pod figurką napis:

„Na cześć Opieki Maryji —
Janina Cendrowska”
I rok: „1953”

Kapliczka jest murowana z cegły i otynkowana. Dokoła ogrodzona drewnianym parkanem. Latem, wiosną i jesienią przed kapliczką rosną kolorowe i pachnące kwiaty, zaś z tyłu zieleni trawa. Teraz leży biały, puszysty śnieg.

na trawa. Teraz leży biały, puszysty śnieg.

Kapliczka została zbudowana w 1953 roku przez Teodora i Janinę Cendrowskich. Starzy ludzie opowiadali, że państwo Cendrowscy mieli wielki kłopot: chorowały im dosyć często dzieci i w intencji ich zdrowia postawili kapliczkę. Od tej chwili dzieci zdrowo się chowały. Latem odprawiano się przy niej nabożeństwo majowe.

W roku 1974 zabudowania wraz z kapliczką Matki Boskiej wzięli w swą opiekę Jerzy i Marianna Łukaszewscy, którzy później tę opiekę przekazali swoim dzieciom.

WIOLETTA
ŁUKASZEWSKA

Kossaki

Drodzy Czytelnicy, w każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krąży ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

GMINNY ZAKŁAD KOMUNALNY W ZBÓJNEJ ogłasza nieograniczony przetarg ustny:

1. Ciągnik Ursus
2. Opryskiwacz ciągnikowy
3. Opryskiwacz ciągnikowy
4. Przyczepa ciągnikowa
5. Kultywator zawieszany
6. Pług ciągnikowy 3-skibowy
7. Brona talerzowa

Przetarg odbędzie się w dniu 20.03.1996 r. o godz. 10.00 w biurze GZK w Zbójnej ul. Łomżyńska 75.

Do przetargu mogą przystąpić osoby, które wniosą wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, nie później niż do 10.00 w dniu przetargu w kasie GZK w Zbójnej. Wadium podlega zwrotowi w dniu przetargu, gdy transakcja nie dojdzie do skutku.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet nabytego sprzętu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

W przypadku nieodbicia się I przetargu, o godz. 12.00 odbędzie się II przetarg.

Fak. 138

Zarząd Miasta Łomży ogłasza że w dniu 29 marca 1996 r. o godz. 10.00 w sali narad pokój nr 12 przy ul. Dmowskiego 10A zostaną przeprowadzone dwa przetargi na sprzedaż nieruchomości:

I. W przetargu nieograniczonym przedmiotem sprzedaży są nieruchomości położone w Łomży w postaci działek:

1. W obrębie ulic: Spokojna, Fabryczna, Sikorskiego.
 - a) 2 działki pod zabudowę mieszkaniową,
 - b) 1 działka przeznaczona pod zabudowę usługową z zakresu programu usług ogólnomiejskich,
 - c) 2 działki z przeznaczeniem zabudowy usługowo-mieszkaniowej.
2. Na osiedlu „Kraska” 9 działek, przeznaczonych pod bazy przemysłowo-składowe.
3. Przy ul. Nowogrodzkiej 151 (była Baza PSS) w ilości 2 działek, przeznaczonych pod bazy przemysłowo-składowe, rzemiosło z produkcją żywności.

II. W przetargu ograniczonym przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość położona w Łomży w obrębie ulicy Spokojnej, Fabrycznej i Sikorskiego w ilości 2 działek, dla kandydatów Spółdzielni Mieszkaniowych, przeznaczonych pod zabudowę budynków mieszkalnych.

Szczegółowe informacje o warunkach przystąpienia do przetargu będą udzielane w siedzibie Wydziału Gospodarki Gruntami i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Łomży, przy ul. Dmowskiego 10A, pokój 21.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne jak i prawne.

k.z.





KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

- W Zambrowie na ul. Wojska Polskiego kierujący fiattem 126p Jarosław Z. z nie ustalonych przyczyn zjechał na lewy pas ruchu i zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwka volkswagenem, którym kierował Cezary Z. z Czyżewa Osady. Pasażer fiata, Karol B. poniósł śmierć, zaś obaj kierowcy i pasażer volkswagena, Mariusz K. doznali obrażeń ciała.
- W Podgórzu (gm. Łomża) kierujący volkswagenem Adam K. z Łomży, będący pod wpływem alkoholu (1,6 prom.), na prostym odcinku drogi uderzył w tył jadącego w tym samym kierunku fiata 126p, a następnie zderzył się z jadącym z przeciwka starem. Pasażerka fiata, Anna K. doznała obrażeń ciała.
- W Mścichach (gm. Radziłów) kierujący oplem Mieczysław K., miejscowy, potrafił 11-letniego Łukasza Z., który nagle wtargnął na jezdnię zza stojącego autobusu. Chłopiec doznał złamania kości nogi.
- W Stawiskach na ul. Łomżyńskiej kierujący fiattem Tomasz Ch. z Zambrowa na oblodzonej jezdni wpadł w poślizg, zjechał na lewy pas ruchu i zderzył się z jadącym z przeciwka starem. Kierowca fiata i jego pasażer, Roman N. doznali obrażeń ciała.
- W Borkowie (gm. Kolno) kierujący mitsubishi Artur G. z Ostrołki podczas wyprzedzania zjechał na lewy pas ruchu i zderzył się z jadącym z przeciwka mercedesem, którym kierował Krzysztof Z. z Pruszcza Gdańskiego (woj. gdańskie). Kierowca mercedesa i 4 pasażerów doznało obrażeń ciała.
- W Grajewie na ul. Elckiej kierujący cinquecento Bernard M., potrafił głuchoniemego grajewianina, który nagle wtargnął na jezdnię. Pieszy doznał złamania kości nogi.
- W Grajewie na ul. Wojska Polskiego kierujący zukiem Jan B., potrafił Andrzeja B. z Elku (woj. suwalskie), który nagle wtargnął na jezdnię. Pieszy doznał ogólnych obrażeń ciała.
- W Grajewie na ul. Elckiej kierujący polonezem Jerzy Z. z Giżycka (woj. suwalskie), na przejściu dla pieszych, potrafił Ewę W., która nagle wtargnęła na jezdnię. Kobieta doznała obrażeń ciała.

SAMOBÓJSTWA

- W Bujence Kolonii (gm. Ciechanowiec) powiesiła się 75-letnia Regina P.
- W Szorcach (gm. Trzciannę) w ten sam sposób pozbawił się życia 27-letni Wiesław K.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Zambrowie z piwnicy Andrzeja K. przepadły 2 rowery górskie wartości 1200 zł.
- W Ciechanowcu z kwaciarni Anny K. zniknęły kosmetyki, żetony telefoniczne i pieniądze w kwocie 1000 zł. Straty 2080 zł.
- W Kolnie z autobusu zniknęła kasetka z pieniędzmi, biletami i dokumentami kierowcy Janusza B. Straty 1150 zł na szkodę PKS.
- W Grajewie z garażu odjechał w nieznane polonez caro Janusza Z.
- W Grajewie, podczas penetracji parkingów w osiedlu Centrum, zatrzymano Ireneusza N., miejscowego, który włamał się do 4 samochodów.

TERRAZYT[®]

ATRAKCYJNA PRACA !!!

Chcesz zmienić pracę?
Szukasz pracy?

SZANSA DLA CIEBIE!

Nie przyjdiesz na miejsce innej osoby – twoje stanowisko będzie nowe, samodzielne w pięcioosobowym zespole ludzi.

PROponujemy:

- pracę w dziale marketingu
- atrakcyjne zarobki
- wysoki standard pracy
- możliwości podnoszenia kwalifikacji

NASZE WYMAGANIA I OCZEKIWANIA

- wiek do 30 lat – kobieta
- wykształcenie wyższe
- znajomość podstawowej obsługi komputera
- pełna dyspozycyjność
- zaangażowanie się w pracę
- prawo jazdy
- komunikatywność – umiejętność nawiązywania kontaktów

PAMIĘTAJ!!!

Praca w firmie TERRAZYT to
MIEJSCE PRACY DLA NAJLEPSZYCH

Oferty pracy należy składać osobiście w firmie „TERRAZYT”
Łomża, ul. Spokojna 210 codziennie w godz. 7.00–15.00
w Dziale Kadr – Pani mgr Urszula Wysocka



SPORT

SZACHY

W niedzielę, 10 marca w Szkole Podstawowej nr 9 w Łomży odbył się zorganizowany przez Radę Wojewódzką LZS Turniej Szachowy „Złota Wieża”. Zwyciężył zespół gospodarzy w składzie: **Borys Alijew**, **Krzysztof Jakubowski**, **Marcin Jakubowski** i **Małgorzata Sobocińska** przebiegła drużyną **WARMII Grajewo** i **UKS „Dziwiątką”**.

W niedzielę, 17 marca (godz. 10.00) w Klubie Seniora przy ul. Małkowskiej-Curie w Łomży rozpoczynają się otwarte indywidualne mistrzostwa województwa łomżyńskiego w szachach. Ich organizatorem, na zlecenie Okręgowego Związku Szachowego w Łomży, jest Klub Szachowy „MARATON”.

Prawo startu mają wszyscy chętni zawodnicy posiadający co najmniej II kategorię szachową bez względu na wiek i płeć. Rozgrywki odbędą się systemem szwajcarskim (9 partii). Zgłoszenia zawodników w dniu rozpoczęcia turnieju do godz. 10.30 w czasie odprawy technicznej. Obowiązuje wpisowe: 5 zł seniorzy, 3 zł juniorzy i 10 zł kaucja od osoby. Zawodnicy nie mający licencji mogą ją wykupić u organizatora.

Zakończenie turnieju przewidywane jest w niedzielę, 31 marca.

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany terminu zakończenia turnieju i liczby rozgrywanych partii w ciągu jednego tygodnia.

TENIS STOŁOWY

Wojewódzkie Zrzeszenie LZS zaprasza miłośników gry w tenisa stołowego na turniej w kategorii młodzików, kadetów i juniorów, który odbędzie się 30 marca w Szkole Podstawowej nr 1 w Łomży (początek godz. 10.00).

Od kilku lat w okresie jesienno-zimowym Zarząd Miejski TKKF w Grajewie organizuje ligę tenisa stołowego. W tegorocznej edycji startowało 9 drużyn, a mecze odbywały się w sali sportowej Zespołu Szkół Rolniczych w Wojewodzinie. Wygrała drużyna Zakładów Płyt Włóknistych S.A. w składzie: **Bronisław Lamirowski**, **Jacek Wądołowski** i **Lesław Ruszczyk**. Kolejne miejsca zajęli TKKF Start, Zespół Szkół Rolniczych w Wojewodzinie (dziewczeta i chłopcy).

XIII TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR „KONTAKTÓW”

W finale XIII Turnieju startowali reprezentanci 26 szkół z całego województwa. W klasyfikacji drużynowej publikujemy dziś, z gratulacjami, pierwszą trzynastkę: 1. SP nr 5 Łomża, 2. SP Dąbrowa Dzieciel, 3. SP Przechody, 4. SP Kobylin Borzymy, 5. SP Mały Płock, 6. SP Łady Polne, 7. SP Osowiec, 8. SP Jezioro, 9. SP Drozdowo, 10. SP Jarnuty, 11. SP nr 1 Łomża, 12. SP Stypułki, 13. SP Dąbrowka Kościelna.

Na wyniki drużynowełożyły się osiągnięcia indywidualne finalistów. A oto pierwsze szóstki dziewcząt.

KLASA IV i MŁODSZE: 1. **Monika Maleszewska** (SP Kobylin Borzymy), 2. **Monika Gryżewska** (SP Przechody), 3. **Marta Milewska** (SP Łady Polne), 4. **Emilia Boguska** (SP Jarnuty), 5. **Karolina Sadowska** (SP Szczuczyn), 6. **Katarzyna Skibniewska** (SP Przechody).

KLASA V i VI: 1. **Emilia Borawska** (SP Łady Polne), 2. **Emilia Chojaska** (SP Kobylin Borzymy), 3. **Anna Plona** (SP Drozdowo), 4. **Emilia Konowicz** (SP Drozdowo), 5. **Marta Dąbrowska** (SP Stypułki), 6. **Katarzyna Szablowska** (SP Jarnuty).

KLASA VII i VIII: 1. **Alina Żelazna** (SP Mały Płock), 2. **Małgorzata Brzezińska** (SP nr 5 Łomża), 3. **Małgorzata Mocarska** (SP nr 5 Łomża), 4. **Anna Wicik** (SP nr 5 Łomża), 5. **Ewa Drwięga** (SP nr 5 Łomża), 6. **Edyta Mścichowska** (SP Osowiec).

(Wyniki chłopców »pierwsze szóstki« i omówienie XIII Turnieju za tydzień.)

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW OGRODNICZYCH

Proponuje:

- nasiona krajowe i importowane
- kosiarki, piły spalinowe
- folia, węże
- inne artykuły ogrodnicze.

„OGRODOM”
ŁOMŻA

ul. Nowogrodzka 38A

SAMOOSŁUGOWY SKLEP FIRMOWY „OGRODOM”

Czynny 9–17, w soboty 9–14

– ZAPRASZAMY –

REGIONALNY PRZEDSTAWICIEL W ŁOMŻY oferuje

w cenach producenta
dostawy cegły klinkierowej i licowej
FCB „JOPEK” i „RÖBEN”
oraz okien PCV
austriackiej firmy „THERMOPLAST”
informacje Łomża, tel. 188-966.

MEDICO
Pyt
Ilość p
nych w Za
razowej W
Zespołoneg
oprócz br
wych, takż
Dla po
diagnozy
menty: wie
aparatura
gnosty, tak
karza, nie
dukcyjne).
nia, sięgni
sów, częst
lekarzami
mi. Obec
skich radio
ścią pacjen
stety, prac
Zakład
zatrudnia
będących
Dla porów
w Państw
cznym w
18 lekarzy
tylko pacje
lu. Nasz Z
szpitalnych
rych z wsz
radni i ośr
okolicznych
utrudnieni
cowni diag
budynkach
miasta. Trz
tym, żeby
nie.
Na zw
nie ma pie
dzy zrezy
swego do
nienia, aby
ki na etaty
ków. Ogło
szą w bu
ponawiane
ofertach p
kilkakrotni
gów region
zgłosił się
ga.
Dla obs
nia nowoc
stalowanej
trzebni są
cy. Ukazał
anonsy. Zg
Na wiadom
mu oferow
450 złotych
go reanim
umarłby z
szych pa
jest, grozi
długotrwał
cy aparatów
Można
nuacje roz
Lekarza W
cia pod a
wiska, ost
tencjalnych
pracy. A W
dząc chyba
od nas, p
trudnieniu
konywany
Problem



KONTAKTY

Pytania bez odpowiedzi

Ilość pacjentów, przyjmowanych w Zakładzie Diagnostyki Obrazowej Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży limituje, oprócz braku środków finansowych, także poziom zatrudnienia.

Dla postawienia prawidłowej diagnozy niezbędne są trzy elementy: wiedza badającego, dobra aparatura, czas. Praca lekarza diagnosty, tak jak każdego innego lekarza, nie jest pracą na taśmie produkcyjnej. Wymaga zastanowienia, sięgnięcia do książek i atlasów, często konsultacji z innymi lekarzami diagnostami i klinicystami. Obecnie działania łomżyńskich radiologów, wymuszone ilością pacjentów, przypominają, niestety, pracę przy taśmie.

Zakład Diagnostyki Obrazowej zatrudnia 10 lekarzy, w tym dwóch będących w trakcie specjalizacji. Dla porównania: podobny Zakład w Państwowym Szpitalu Klinicznym w Białymstoku zatrudnia 18 lekarzy, przy czym obsługuje tylko pacjentów leżących w szpitalu. Nasz Zakład, oprócz pacjentów szpitalnych, obejmuje opieką chorych z wszystkich przychodni, poradni i ośrodków zdrowia miasta i okolicznych gmin. Dodatkowym utrudnieniem jest rozrzucenie pracowników diagnostycznych w czterech budynkach w różnych punktach miasta. Trzeba być Duchem Świętym, żeby być wszędzie jednocześnie.

Na zwiększenie zatrudnienia nie ma pieniędzy. Lekarze radiolodzy zrezygnowali więc z części swego dotychczasowego zatrudnienia, aby wygospodarować środki na etaty dla nowych pracowników. Ogłoszenia od miesięcy wiszą w budynkach szpitala. Były ponawiane w prasie. O naszych ofertach pracy informowałem też kilkakrotnie na zebraniach radiologów regionu białostockiego. Nie zgłosił się nawet pies z kulawą nogą.

Dla obsługi i sprawnego działania nowoczesnej aparatury zainstalowanej w nowym szpitalu, potrzebni są inżynierowie elektronicy. Ukazały się w prasie stosowne ogłoszenia. Zgłosił się jeden kandydat. Na wiadomość, że szpital może mu oferować pensję w wysokości 450 złotych, omal nie trzeba było go reanimować. Mało brakowało, a umarłby ze śmiechu. Dla nas i naszych pacjentów śmieszne to nie jest, grozi bowiem częstymi i długotrwałymi przestojami w pracy aparatów.

Można sądzić, iż obecne insynuacje rozgłaszane w prasie przez Lekarza Wojewódzkiego Tysiąclecia pod adresem naszego środowiska, ostatecznie zniechęcą potencjalnych chętnych do podjęcia pracy. A Wielki Dyrektor, nie wiedząc chyba o czym mówi, wymaga od nas, przy zmniejszonym zatrudnieniu, zwiększenia ilości wykonywanych badań.

Problemy i kłopoty pionu dia-

gnostyki obrazowej nie mogą być zaskoczeniem dla Lekarza Wojewódzkiego. Informowałem go bowiem o nich od kilku lat wielokrotnie. Sygnalizowałem konieczność podjęcia decyzji w sprawach kluczowych dla organizacji pracy tego pionu i całego szpitala. Interesowało mnie i nadal interesuje, czy po oddaniu do użytku nowego szpitala ma nadal funkcjonować Pracownia RTG przy Szosie Zambrowskiej? Jaki zakres badań diagnostycznych ma być wykonywany w Pracowni Diagnostyki Obrazowej w starym szpitalu? Czy mają tam pełnić dyżury całodobowe technicy elektroradiologii, a może także lekarze radiolodzy? Czy utrzymać będzie nadal Pracownia RTG przy Oddziale Chorób Płuc? Wreszcie: czy Łomżę stać będzie na utrzymanie dwóch szpitali, podczas gdy obecnie brak środków na funkcjonowanie jednego?

Te strategiczne decyzje powinny być podjęte z kilkuletnim wyprzedzeniem, ponieważ stanowią podstawę do planowania zatrudnienia i zakupów aparatury. Wyszczególnienie radiologa trwa kilka lat, a czekających na pracę techników elektroradiologii także w Łomży nie ma. Również ceny aparatów diagnostycznych zmuszają do wcześniejszego gromadzenia, a więc i przewidywania środków na ich zakup i wymianę.

Niestety, odpowiedzi na powyższe, przecież fundamentalne pytania, nie ma do dziś. Aczkolwiek, jak wieść gminna niesie, a odpowiednio przepisy głoszą, udzielanie odpowiedzi na pytania jest obowiązkiem urzędnika. Bowiem niepodjęcie decyzji jest też decyzją: o pogodzeniu się z wystąpieniem problemów w ostatniej chwili nierozwiązywalnych, które można było wcześniej przewidzieć i im zapobiec. Jeżeli ktoś zajmuje się organizacją służby zdrowia, to powinien o tym wiedzieć.

Wszystko wskazuje na to, iż Lekarz Wojewódzki Tysiąclecia Marian Siwik przejął metody rządzenia stosowane niegdyś przez niektórych sekretarzy nieboszczki PZPR. Wydaje mu się, że jeden telefon, czy zarządzenie Wysokiego Notabla spowoduje natychmiast intensyfikację produkcji w fabryce, zwiększenie wydobywania węgla w kopalni, czy cudowne zwielokrotnienie usług w podległej mu służbie zdrowia. Jest to postawa znana pod nazwą „arogancja władzy” połączona z wyraźnymi symptomami znanej choroby urzędniczej: zbytniego przyrośnięcia do fotela.

dr n.med.

WIESŁAW WENDERLICH

(Autor jest kierownikiem Zakładu Diagnostyki Obrazowej, przewodniczącym Rady Ordynatorów Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży oraz konsultantem wojewódzkim do spraw radiologii.)



GRAJEWO

• Komenda Rejonowa Policji uruchomiła specjalny telefon w związku z akcją „Bezpieczne miasto”. Od poniedziałku do piątku (godz. 18.00–22.00) pod numerem 31-89 można przekazywać uwagi dotyczące bezpieczeństwa w mieście. Policja zapewnia pełną anonimowość.

• Miejski Dom Kultury przyjmuje zgłoszenia chętnych do konkursu na naśladowanie piosenkarzy. Informacje: MDK, Ul. Wojska Polskiego 20, tel. 29-91.

• Dienne Centrum Aktywności powstało przy grajewskim kole Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. W zajęciach pod fachową opieką medyczną i pedagogiczną bierze udział 38 dzieci z porażeniem mózgowym i innymi chorobami. Centrum ma swoją siedzibę w Przedszkolu Samorządowym nr 2 przy ul. Krasickiego 2, a czynne jest w godz. 8.00–20.00.

KUCZYN

• Rozpoczęła się budowa jazomostu z komorą prądnicy, który będzie pierwszym elementem systemu konstrukcji spiętrzających rzekę Nurzec. Kolejne mają powstać w Tworkowicach, Kostrach Podświetkowicach i Wyszonkach Nagórkach. Przed wojną stan wody Nurca regulowany był przez siedem młynów. Po ich likwidacji poziom rzeki obniżył się, co bardzo niekorzystnie wpłynęło na nadbrzeżne łąki i studnie. Inwestycja w Kuczynie kosztować będzie prawie 34,7 miliona złotych, z czego 22 daje Narodowy Fundusz Środowiska, a 3 gmina Klukowo. Konstrukcje spiętrzające wodę wykorzystane zostaną także do produkcji prądu. Są już pierwsi chętni do zainwestowania w ekologiczną energię.

PAWEŁKI

• Nie gaśnie konflikt między mieszkańcami wsi dotyczący lasu. Policja w Jedwabnem kończy właśnie badanie sprawy kradzieży drzew. Główną przyczyną waśni jest osobliwy podział geodezyjny gruntów leśnych na bardzo długie i wąskie działki. Dodatkowym aspektem, komplikującym sytuację, jest pokrewieństwo jednego z policjantów w Jedwabnem z podejrzanym o ostatnią wycinękę.

SZEPIETOWO

• W błyskawicznym tempie, jak na procedury urzędowe, doszło do prywatyzacji Centrali Nasiennej. W pierwszych dniach stycznia rozpoczęła się likwidacja przedsiębiorstwa z przyczyn ekonomicznych, a już pod koniec lutego podpisany został akt notarialny o sprzedaży całego majątku nieruchomego i ruchomego potentatowi w branży rolnej „Rolimpexowi”. Szybkie załatwienie sprawy podyktowane było przede wszystkim specyficznym charakterem firmy, dla której wiosna jest najgorętszym okresem pracy przy zawieraniu kontraktów i sprzedaży materiału siewnego. Nowy właściciel zapowiedział m.in. znaczne inwestycje w szepietowskiej firmie.

ZAMBRÓW

• Bez problemów zarząd miasta uzyskał absolutorium za ubiegły rok. Prawidłowość realizacji budżetu potwierdziła Regionalna Izba Obrachunkowa w Białymstoku.

• Nieoczekiwany zwrot sytuacji w przygotowaniach do prywatyzacji Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Zamtex” przyniosło stanowisko działających w zakładzie związków zawodowych. Na prośbę Delegatury Ministerstwa Przekształceń Własnościowych w Białymstoku „Solidarność” i związek branżowy miały wyrazić swoje zdanie w formie uchwały. Oba związki odrzuciły pomysł prywatyzacji metodą „szybkiej sprzedaży”. Sytuacja jest zaskakująca, ponieważ według przedstawicieli organu założycielskiego, związkowcy brali udział w przygotowaniach do przekształcenia i na tym etapie nie wyrażali wątpliwości. Nie wiadomo jeszcze, jak stanowisko organizacji związkowych wpłynie na decyzje resortu przekształceń.

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

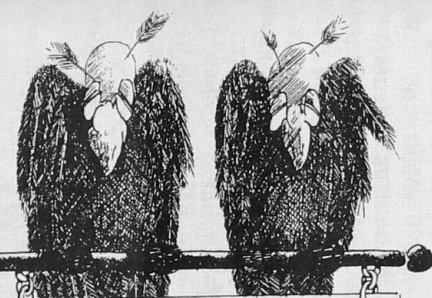
Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





BANK
„KAWAŁÓW”

Mocno zawiany facet przyszedł do domu z knajpianym kumplem. Oprowdza go po mieszkaniu i z dumą mówi: — Widzisz, koleś, to jest pokój dziecięcy, obok łazienka, tam łazienka, a tutaj jest nasza sypialnia. O, na tapczanie śpi żona, a ten facet obok niej, to właśnie ja!

Chłopak zauważył w parku piękną dziewczynę, siedzącą na ławeczce. Usiadł obok i mówi: — Och, jakie masz piękne włosy. Dziewczkę zachichotało i odsunęło się. Chłopak nie zrażony dalej: — Dopiero teraz widzę twoje piękne nogi. Dziewczyna znowu zachichotała i ponownie odsunęła się. Chłopak myśli: „Trzeba kończyć te zaloty, bo za chwilę spadnie z ławki” i mówi zdecydowanie:

— Widzisz te dwa łabędzie na stawie? I my moglibyśmy jak one.

— Chi, chi — zaśmiała się dziewczyna — Ale mnie się nie chce d... moczyć.

Upominek tygodnia otrzymuje Danuta Krystyna Chmielewska z Obrytek. Nasz konkurs trwa!

czerwono

CZARNE

Zdzisław Romanowski
pixit

Piotr Laskowski
dixit

To najzabawniejsza książka ostatnich lat w Polsce!
Już wkrótce na każdej pocście, w kioskach
i łomżyńskich sklepach!
Wydana, a jakże, przez „KONTAKTY”!

SŁOWNIK
POLITYCZNY

WŁOS — to, co polityk lubi dzielić na czworo. No, może z wyjątkiem Oleksego, Koniecznego i Dziwulskiego, którzy już podzielili, co mieli.

WŁÓCZĘGA — teraz to już można powiedzieć otwarcie: wałęsanie się.

W MIG — tempo, w jakim ustąpił ze stanowiska Oleksy; zaledwie w miesiąc po postawieniu zarzutów.

WNIEBOGŁOSY — natężenie dźwięku, zastępujące argumenty bezustannie protestującej prawicy.

WNIKLIWOŚĆ — elegancka nazwa skłonności do węszenia.

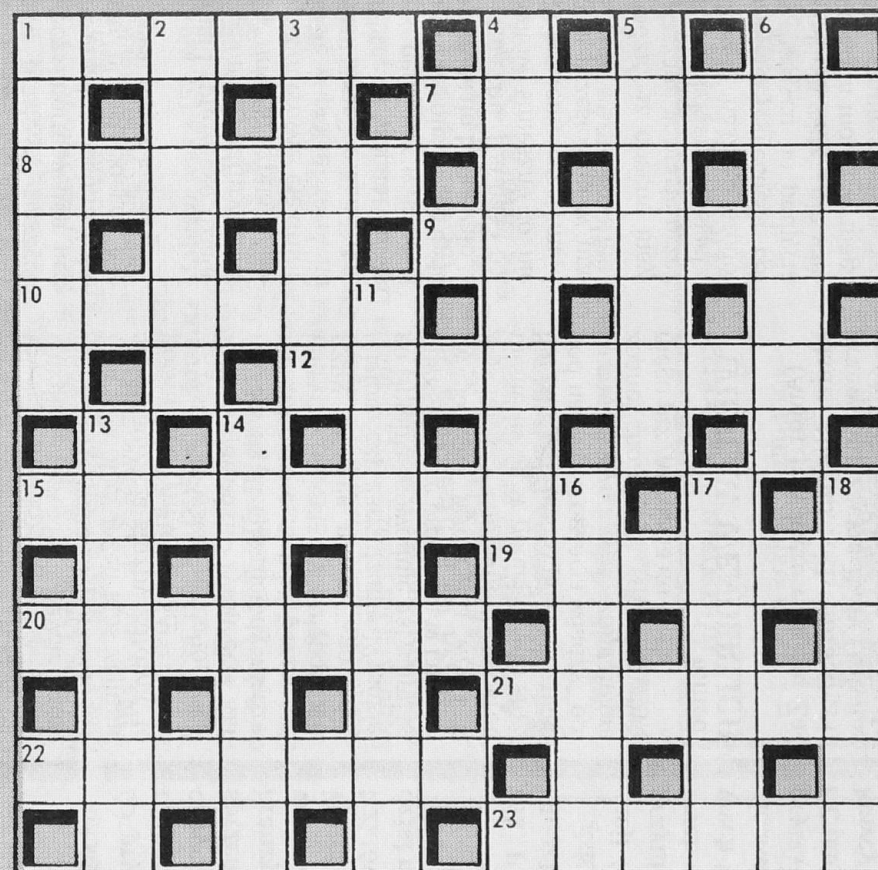
WOALKA — kawałek materiału, pozwalający pannie młodej ukryć smutek, a wdowie radość.

WODA — płyn lany z mównic.

WODA SODOWA — zawartość głowy polityka.

WODOGŁOWIE — efekt nadmiaru wody sodowej, uderzającej politykom do głowy.

WRAŻLIWOŚĆ — zdolność do dostrzegania najmniejszych nawet nieprawości. U przeciwnika.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) oparcie krzesła, fotela, 7) drzewo liściaste, 8) roślina używana do wyrobu piwa, 9) zbiór sprawozdań z procesów kryminalnych, 10) obracak, 12) zaćma, 15) niedotrzymanie danego słowa, 19) kazalnica, 20) rodzaj roweru, 21) ściga się na rowerze, 22) mianowany na dane stanowisko, 23) kara dyscyplinarna.

PIONOWO: 1) przesyłka pocztowa, 2) naprawa, 3) pociecha krowy, 4) karetka pogotowia ratunkowego, 5) cienki, mocny, skręcony sznurek, 6) gra w karty, 11) łódź dwukadłubowa, 13) papierowy pieniądz, 14) bitwa, bój, 16) starożytne naczynie do przechowywania płynów, 17) stałe miejsce pracy, 18) dziennikarski ptak. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 8

Poziomo: kurczak, rzepak, mamut, równanie, stępa, asysta, szkrab, rumak, maskara, żeton, dekada, tokarka.

Pionowo: kumys, ramię, zatrata, krówka, regaty, pamiątka, trznadel, strażak, rozkaz, bławat, „Motor”, kania.

Nagrody wylosowali: **DO-ROTA GARDOCKA** (Olszyny), **RENATA KARWOWSKA** (Olszyny), **DARIUSZ KLAJNO** (Jedwabne), **CECYLIA KOSIŃSKA** (Łomża), **MARIA OSTROWSKA** (Nieckowo), **AGATA TYMIŃSKA** (Czyżew), **ALICJA WILCZYŃSKA** (Łomża), **JACEK ZAKAR** (Skorzyn), **WACŁAW ZYBERT** (Tajno).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.



Rys. Małgorzata Gnyś-Wysocka